

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

EWANGELICZNY CHRZEŚCIJANIN

ORGAN ZWIĄZKU SŁOWIAŃSKICH ZBORÓW EWANGELICZNYCH
CHRZEŚCIJAN W POLSCE.
KWARTALNIK

Rok VI.

KWIECIEŃ 1939 R.

Nr. 1.



„STÓJCIE W JEDNYM DUCHU
JEDNOMYŚLNIE BOJUJĄC
W WIERZE **EWANGELII**”:

Filipensów 1,27.

„NAJPIERW W ANTYJOCHII
UCZNIOWIE NAZWANI BYLI
CHRZEŚCIJANAMI”.

Dzieje Ap. 11,26.

Biblioteka Jagiellońska



1001956393

29

EWANGELICZNY CHRZEŚCIJANIN
ORGAN ZATWIERDZONEGO PRZEZ MINISTERSTWO W. R. i O. P.
ZWIĄZKU SŁOWIAŃSKICH ZBORÓW EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN
W POLSCE.

TREŚĆ: 1. Alleluja! 2. „Cóż szukacie żyjącego między umartymi?” — *Mgr. E. M.*
 3. Nowe, albo Ewangeliczne życie — *inż. J. Prokhanoff.* 4. „Chcemy Jezusa
 widzieć” — *ew. G. Burchardt.* 5. Pożyczka przeciwnicza. 6. Federacja
 Ewangelików Polskich. 7. Ś. p. pastor W. L. Jack. 8. Warszawska „Tabi-
 ta” — *L. S.* 9. „Historia” p. E. Kupscha, a fakty. 10. Apel do Członków
 Związku i Sympatyków. 11. XII-ty Zjazd Związkowy. 12. Wrażenia z pod-
 róży misyjnej — *Fr. Więckiewicz.* 13. Ostrzeżenie.

A L L E L U J A !

*„Przypatrzcie się lilijom polnym, jako rosną i nie pracują, ani
 przedą”. Ew. Mat. VI, 28.*

Wszystkich naszych Szanownych Czytelników i Drogich Braci i Siostry
 członków Związku i zrzeszeń pokrewnych, najserdeczniej pozdrawiamy
 z nadchodzącym radosnym świętem Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa
 Chrystusa, życząc wszystkim wiele radości i błogosławieństw od Pana.

*
 **

*Dziwnym, a zarazem i cudnym jest to, że święta Zmartwychwstania
 Pańskiego są w tej porze roku, gdy przyroda budzi się ze snu, gdy ptaki przy-
 latują z południowych stron, gdy wszystko zielenieje, a nasiona wrzucone
 do ziemi niby umarły — zmartwychwstają w nowej szacie, przypominają
 nam o „ZMARTWYCHWSTANIU”...*

*Każdy rozwijający się kwiatek jest świadkiem i mówi nam o tym. Cała
 przyroda powracająca do życia, jest obrazem tego, że Chrystus umarł —
 lecz zmartwychwstał i żyje!*

*Cudowne święto Zmartwychwstania Pańskiego mówi nam, że i dla nas
 nadejdzie chwila, gdy życie zwycięży śmierć, dobroć zapanuje nad złym
 i radość nad smutkiem. Gdy wszystko stworzenie, które „współ wzdycha
 i współ boleje” (Rzym. 8,22) odnowi się całkowicie i będzie „nowe niebo”
 i „nowa ziemia”, gdzie nie będzie ani płaczu, ani smutku, lecz radość wieczna!*

„Cóż szukacie żyjącego między umarłymi?”

Ew. Łuk. 24, 5-6.

Zapewne nieraz mieliście możność widzieć w lesie kopiec mrówczy, to mądrze zbudowane przez mrówki miasto. Ale oto bierzemy leżącą u nóg gałąź i kilkakrotnie lekko uderzamy w urowisko. Minuta — i widzimy przed sobą mrówki biegające we wszystkie strony, zderzające się w beładzie, od czegoś uciekające, szukające ratunku.

Czy mieliśmy w życiu naszym chwilę, gdyśmy mieli możność wznieść się wyżej, ponad ogólny poziom otaczających nas ludzi i spojrzeć z wysokości, z lotu ptaka na to, co się zwie ludzkim „współżyciem”? Zobaczyliśmy wówczas jakieś przerażające miotanie się ludzi z jednej strony w drugą, ciągłe zderzenia się jednego z drugim, konwulsyjne poszukiwania czegoś, może zbawienia, może ratunku... Ze zdumieniem spostrzegaliśmy wówczas podobieństwo do już znanego nam obrazu; po głębokim zastanowieniu i porównaniu wyrwał się z piersi naszej okrzyk: „Ach, przecież to jest zatrwózzone mrowisko! Wszystko tak podobne do niego!” — Wszyscy „bojąc się schylili twarze swoje ku ziemi” — jak mówi nasz werset. Różnica jedynie w tym, że zamiast mrówek — są ludzie.

I tak chciałoby się zadać pytanie postawione przez anioła przestraszonym, nie mogącym oderwać od ziemi swego wzroku, niewiaśtom — uczniom Chrystusa: „Cóż szukacie żyjącego między umarłymi?” — pytanie, które i dzisiaj nie utraciło jeszcze swego praktycznego sensu i żywotnego znaczenia. Miałoby się ochotę rzucić w środowisko ludzkiego mrowiska: „Ludzie, ludzie! Co czynicie?! Szukacie życia tam, gdzie jest śmierć!”

**

„Cóż szukacie żyjącego między umarłymi?”

Oto ludzie poszukują pokarmu.

I jak poszukują! Tak, jak gdyby w tym tylko krył się cel życia, jak gdyby dlatego tylko oni i żyją!

Nie tak dawno, bo zaledwie kilkanaście lat temu, widzieliśmy natłoczony pociąg, ludzi na dachach wagonów, na buforach i stopniach, zgarbionych i zgiętych pod ciężarem dźwiganych worków. Szukali pokarmu... Pud mąki, kilo słoniny, cukru, soli, były drogo cenione. Posiadaczy tych skarbów liczono niemal za najszcześliwszych ludzi na ziemi, byli przedmiotem zazdrości. Teraz tego nie ma. I jakoś trudno jest uwierzyć, że tak było. Lecz samo zagadnienie właściwie mało się zmieniło. Ludzie „bojąc się schylili swoje twarze ku ziemi”...

„Ach, nie mówcie mi, proszę, o Bogu, ewangelii! Ja nie mam czasu, by tym się zająć. Moja głowa czym innym jest zajęta: trzeba jeść i pić, a ja — bezrobotny...” Ludzie poszukują posad, pracy, by zarobić na kawałek chleba powszedniego. Ten, kto ma i to i drugie i trzecie, ten kłopotuje się i trwoży się: „Żyć trzeba; w domu ciągle niedostatki — trudno związać koniec z końcem. Jeść, pić trzeba!”

O ludzie, ludzie! — czyż celem życia jest — „żyć, aby jeść”? Czyż całe życie nasze mamy poświęcić rozważaniu ważnego dla nas pytania — jakby tylko smaczniej i do syta zjeść?...

**

„Cóż szukacie żyjącego między umarłymi?”

Ludzie poszukują radości życia.

„Życie tak krótkie — mówią oni, — w życiu tak wiele nieszczęścia, smutku. Śpiesz rozkoszować się, śpiesz radować się i używać, bierz wszystko od życia, co tylko można wziąć!”



7387

11 CZASOPISMA

Lecz, gdzie jest ona — radość życia, gdzie?

W starożytnym Rzymie tłumowi mało było tylko chleba. Zwierzęcym rykiem tłum żądał chleba i widowisk. Prawie 20 wieków minęło od tego czasu, a tłum ludzki pozostaje tymże — „chleba i widowisk“...

Lecz czy w tym jest prawdziwa radość życia? Czy nie jest to fałszywa radość? I jak fejerwerki — ognie sztuczne toną i gasną w bezdennej przepaści nocy, po czym noc staje się jeszcze bardziej ciemną i zimną, — tak i chwilowe świeckie radości...

*
**

„Cóż szukacie żyjącego między umarłymi?“

Ludzie i religia. Mnóstwo ludzi głęboko przekonanych jest, że chrześcijaństwo to nic innego jak tylko zbiór, „kodeks“, kościelnych praw, uchwał, pięknych obrządków, tradycji i uroczystych ceremonij, bez czego niemożliwym jest wprost myśleć o Kościele. We wszystkim tym ludzie chcą widzieć Boga, Chrystusa, zbawienie.

W lesie rośło wiele młodych sosenek. Idący obok zły człowiek podciął siekierą jedną smukłą sosenkę. Drzewko drgnęło, zakołysało się i z jękiem pochyliło się do ziemi. Młodość jednak zwyciężyła; rana zagoiła się, drzewko wyzdrowiało i poczęło rość, lecz niestety nie do góry, a w bok. Przeszły lata... Towarzyszeki sosenki były wysokimi, silnymi sosnami. Hardo podno-

siły głowy, hen do góry i tam w przestrzeni prowadziły długie, ciekawe rozmowy z nadlatującymi zdala wiatrami, wpatrywały się w dziwny błękit nieba, kąpały się w promieniach gorącego słońca, a w nocy długo — długo podziwiała piękno jarzających się gwiazd. Na próżno mówiły skaleczonej sosence o słońcu i gwiazdach, o niebie i wiatrach — schylone drzewko uparcie twierdziło jedno: „Nie wierzę, nie wierzę! Nie ma żadnego słońca, nie ma i gwiazd, — ja widzę tylko mrok i wilgoć, i zaledwie tylko mech po którym pełzają węże i skaczą żaby“.

Niestety! — oblicze okaleczonej sosenki schylone było ku ziemi...

O ludzie — bracia! Wy, którzyście, słysząc cudną i radosną wieść o zwycięstwie życia nad śmiercią, światła nad ciemnością, o wschodzie Słońca Prawdy wiecznej, — o zmartwychwstaniu Chrystusa, mówicie: „Nie wierzymy, nie wierzymy! Nie ma nieba czystego i świętego, nie ma Słońca wiecznej Prawdy, nie ma zmartwychwstania... Lecz jest tylko to co widzimy — ziemia, — brudna i ciemna!“

Do Was, właśnie do Was, nie mogących oderwać się od ziemi, by wznieść wzrok do nieba, — do Was, o ludzie—bracia, zwraca się słowo Bożej miłości z zapytaniem: „Cóż szukacie żyjącego między umarłymi? Nie masz-ci Go tu—On zmartwychwstał!“

Przyjmijcie Chrystusa zmartwychwstałego i żyjcie w Nim!

Mgr. E. M.

„Alleluja! Chwalcie Pana na niebiosach; chwalcie Go na wysokościach. Królowie ziemscy i wszystkie narody; książęta i wszyscy sędziowie ziemi; młodzieńcy, także i panny, starzy i młodzi; chwalcie imię Pańskie, albowiem wywyższone jest imię jego samego, a chwała jego nad ziemią i niebem“.

Psalm 148, 1, 11—13.

Inż. J. PROKHANOFF.

Nowe, albo Ewangeliczne życie.

„A tak, jeśli kto w Chrystusie ten jest nowym stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe“.

(II Kor. 5, 17).

Kiedys na świecie żyli alchemicy, którzy usilnie szukali tak zwanego „filozoficznego kamienia“, który musiał posiadać cudowne właściwości. Musiał mieć zdolności czynienia nowymi rzeczy, z którymi tylko miał jakąś styczność, jak to: obracać metale nieszlachetne, jak żelazo i inne, w szlachetne — np. złoto srebro i t. p. Musiał uzdrawiać wszystkie choroby i odnawiać cały organizm człowieka t. z., wracać mu młodość i t. p.

Takiego kamienia alchemicy naturalnie nie znaleźli w przyrodzie.

Ale za to w duchowym życiu narodów znaleziono cudowny kamień, który tworzy wielkie dzieła, przewyższające wszystko, co mówili alchemicy o swym „filozoficznym kamieniu“.

Ten kamień — to Ewangelia.

Ewangelia jest wszystkoodnawiającą, albo lepiej mówiąc wszystko — tworzącą siłą.

Małowartościowe życie człowieka pod wpływem Ewangelii zmienia się w nowe życie, cenne jak złoto i srebro.

Życie Zacheusza — zdierycy zmienia się w życie dobroczyńcy, o tym — że imieniu, życie cudzołożnej staje się życiem świętej kobiety, życie prześladowcy Saula zmienia się w życie wielkiego Apostoła „języków“ — Pawła i t. d. i t. d.

W świecie jest dużo książek napisanych przez wielkich autorów i filozofów, ale nie ma żadnej książki, która posiadałaby moc tak zmieniać i tak przeobrażać życie ludzkie, jak Ewangelia. Przy zetknięciu z Ewangelią wszystko staje się nowe!

Ta cudowna właściwość Ewangelii objawiła się w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i wcale nie utraciła swej siły w czasach dzisiejszych.

Ewangelia głoszona prostym ludziom przekształciła i przekształca setki tysięcy, a nawet i miliony ludzkich istnień. Wielu pijaków uczyniła ludźmi zupełnie trzeźwymi, ludzi upadłych — świętymi, złodzieji i złoczyńców — uczciwymi i bogobojnymi ludźmi, leniwych, opieszających — niestrudżonymi pracownikami.

W tym objawia się zadziwiająca właściwość Ewangelii, że tworząc ze wszystkiego nowe, sama nie słabnie i nie starzeje się. Pozostaje zawsze nowa. Stara historycznie, zostaje zawsze nowa według swej istoty.

Ludzie, których życie pod wpływem Ewangelii uległo takiej gruntownej zmianie zaczęli łączyć się w duchowe stowarzyszenia, braterstwa, zbory i kościoły. Dlatego, że te społeczności powstały pod bezpośrednim wpływem Ewangelii, to zupełnie słusznie otrzymały one nazwę ewangelicznych zborów i kościołów, a cały ten ogólny, wielki ruch religijny otrzymał nazwę — Ewangeliczny (Fil, 1, 27), co oznacza budowanie nowego życia wśród ludzi na zasadach Ewangelii.

Na czasie będzie wspomnieć o pewnym zarzucie, który spotykamy bardzo często w życiu codziennym. Często nam mówią: „O jakiej Ewangelii mówicie? Czyż nie o tej, która jest w ręku panującego duchowieństwa? Jeżeli o tej, to jakąż siłę można jej przypisywać, jeśli nie tylko nie potrafiła

odnowić życia ludzi, ale jak gdyby uczyniła je gorszym.

1. Jeżeli sądzić bezstronnie to w każdym bądź razie przyjęcie chrześcijaństwa, nawet w skażonej formie, zawsze było krokiem naprzód dla różnych pogańskich narodów.

2. Znaczenie chrześcijaństwa dla narodów należy określać, nie podług ostatniego okresu historycznego, ale za cały czas jego istnienia włączając i pierwsze wieki, gdy ono tworzyło cuda budząc do życia całe narody.

3. Trzeba zapytać siebie, czy mogła Ewangelia przejawiać swój wpływ na ludy w takiej mierze, w jakiej jest konieczny, w tych warunkach, w których żyli ludzie w ciągu stuleci? Zobaczymy, że w ciągu całych wieków rządy różnych państw i duchowni panujących kościołów troskliwie starali się ukryć Ewangelię przed ludźmi. Katolickie duchowieństwo dochodziło do tego, że nawet zabraniało czytać Ewangelię, a w Rosji w ciągu wielu lat duchowni prawosławni hamowali i wstrzymywali przekład Biblii ze starożytnego niezrozumiałego słowiańskiego języka na zrozumiały rosyjski.

Ewangelia tak pilnie była ukrywana przed ludźmi, że w naszych czasach zarówno człowiek wykształcony jak i prostak wcale jej nie zna. Rzadko kto z całej milionowej masy ludu potrafi wytłumaczyć, co znaczy słowo Ewangelia, a już tym bardziej zasady chrześcijaństwa.

Rozumie się, że przy takich warunkach Ewangelia nie mogła okazać należytego wpływu na życie ludzi.

Słońce jest potężnym źródłem światła, ale jeżeli umieścić człowieka w murach więzienia, to nawet słońce nie oświeci go i będzie w ciemności.

Prawda, niektóre narody wyszły z więzienia i mogły korzystać z tego światła, lecz rozpięli nad sobą parasole „niewiary“ i słońce stało się dla nich znowu niewidzialne.

Jednak o ile tylko promienie słoń-

ca — Ewangelia potrafiły dostać się przez małe okienka do więzienia narodów, były zaraz przyjmowane i zostawiały ślady w świadomości narodów.

A co byłoby, gdyby Ewangelia bez przeszkód weszła w życie narodów, albo jeżeliby ludzie przyjęli naukę Chrystusa tak, jak należy ją przyjąć i wychowywali się w niej od początku do końca? Bez wątpienia czyniłaby te cuda, które zdarzały się w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Życie społeczne narodów Europy i całego świata tworzyłoby zupełnie inny obraz.

Ruch Ewangeliczny ma za zadanie zdjąć przeszkody z serc ludzkich i szeroko otworzyć je na przyjęcie życiodajnych promieni nigdy niestarzającego się słońca — Ewangelii, tworzącego „wszystko nowe“.

Jak powstaje i tworzy się nowe ewangeliczne życie.

Ewangelia odnawia przede wszystkim wewnętrzne życie człowieka. Chrystus powiedział: „Królestwo Boże wewnątrz was jest“. (Łuk. 17, 21).

Nowe życie zapoczątkowuje się we „wnętrzu człowieka“, w jego sercu.

Ewangelia w pierwszym stadium duchowego życia człowieka jest jego duchowym zwierciadłem. (Jak. 1, 22—25).

Wnikając w „zakon doskonały“ w „zakon wolności“ człowiek zaczyna poznawać wszystkie swoje niedoskonałości — grzechy i nałogi. Kiedy zobaczy swój prawdziwy stan, ogarnia go przerażenie w świadomości, jak wielkim jest grzesznikiem i jak okropne jest jego życie. (Łuk. 18, 13 — 14). Ale Ewangelia nie tylko pokazuje człowiekowi jego prawdziwe oblicze, wskazuje także drogę i środki do wyjścia z tego rozpaczliwego stanu w lepszy. Mówi mu o Tym, który bierze na siebie „grzechy świata“. (Jan. 1, 29). Głosi o tym, który będąc niewinnym i nie zasługując na śmierć umarł za

winnych i skazanych. (Rzym. 5, 6—9), tak iż od tego czasu każdy winny, wierzący Weń, uwolniony jest od kary, albo śmierci za swoją winę i otrzymuje życie wieczne. (Jan. 3, 14 — 15).

Ewangelia, mówi o Chrystusie jako o doskonałej ofiarze za grzechy, jako o Odkupicielu świata, jako o tym, kto uzgodnił w sobie miłość i sprawiedliwość i wskazuje na wiarę i jej owoce: pokutę (Mat. 1, 15) nawrócenie, albo duchowe odrodzenie (D. Ap. 3, 19; Jan. 3, 7), jako na środki do odpuszczenia grzechów, zbawienia i osobistego „nowego“ duchowego życia.

Wstrząśnięty swoim wyglądem ujrzanym w duchowym zwierciadle i kierowany przez Ewangelię człowiek ubolewa przede wszystkim, nad swoim starym grzesznym życiem. (Łuk. 7, 37 — 38). Dalej zwraca się do Ojca Niebieskiego w imieniu ofiary odkupienia, Syna Jego (I Jan. 2, 1 — 2) z prośbą o wybaczenie grzechów (I Jan. 1, 9) i otrzymuje pewność odpuszczenia (Łuk. 7, 47, Efez. 1, 7), radość zbawienia (Jan. 16, 24), nowe serce (Ezech. 11, 19; 18, 31) i nowe myśli (Filip. 2, 5). Przestaje lubić to, co dawniej lubił — porządliwość oczu, pychę świata i t. d.; odwrotnie zaczyna lubić to czego pierwaj nie znośił. Otrzymuje nowe uczucia (Filip. 2, 13); nowy rozum (I Kor. 2, 16) i w taki sposób staje się „nowym stworzeniem“ (II Kor. 5, 17) w Chrystusie, nowym tworem Stwórcy, nowym człowiekiem (Efez. 4, 22 — 23; Kolos. 3, 9 — 12) ze wszystkimi jego zadziwiającymi przymiotami.

Tak przeobraża Ewangelia wewnętrzne życie człowieka.

Zgodnie z tym zmienia się też i odnawia jego zewnętrzne życie.

Kiedy Zacheusz zobaczył Chrystusa i obcował z Nim, zmienił się wewnętrznie. Wtedy też odnowiło się jego życie zewnętrzne. Z nadmiaru uczucia pod napływem nowego życia zawołał:

„Oto, Panie połowę majątności swoich daję ubogim, a jeśli kogo w czym podszedł, oddaję czwórnasób (Łuk. 19, 8).

Ta zewnętrzna strona zmiany w człowieku nosi nazwę nawrócenia. Nawrócenie i odrodzenie w rzeczywistości należą do jednej zmiany w życiu człowieka; tylko pierwsze podkreśla więcej zmianę w życiu zewnętrznym, a drugie w życiu wewnętrznym.

W rzeczywistości czasem spotykamy dwa wypadki.

Czasem człowiek mówi, że nastąpiła w nim wewnętrzna zmiana t. j. duchowe odrodzenie, a przy tym jego zewnętrzne życie przeczy zasadniczemu podstawom nauki chrześcijańskiej.

Tu mamy do czynienia z uczciwością, okłamywaniem się, albo z duchowym kalectwem.

Można też czasem zauważyć dość wartościowe zewnętrzne życie u ludzi wyznających Chrystusa, a zarazem brak należytej wiary, modlitwy i duchowości. Taki wypadek należy także zaliczyć do chorobliwych objawów życia duchowego, i świadczy on o nie trwałej duchowości.

Prawdziwe odnowienie ludzkiej natury pod wpływem Ewangelii następuje jednocześnie i nierozłącznie jak w wewnętrznym tak i zewnętrznym życiu człowieka. Odnawiająca siła Ewangelii jest najbardziej charakterystyczną jej cechą.

Nawrócenie i duchowe odrodzenie — to najpotężniejsze objawy tej siły. Zgodnie ze słowami Chrystusa winny one stworzyć podstawy osobistego życia każdego chrześcijanina.

Jaka szkoda, że mądrość świata tego nie poznała tej prawdy.

Filozofowie i moraliści świata, nie chcący przeniknąć do głębi chrześcijaństwa, głoszą zwykłą moralność. Mówią, że człowiek winien dojść do moralności drogą „naprawy“, drogą zwykłego wysiłku woli, doskonaleniem

się, urzeczywistnieniem sprawiedliwości.

Do nich dołączają się także przewodnicy kościołów, którzy pochłonięci mądrością nie zauważyli prostych prawd Chrystusowych, zapomnieli zupełnie o nauce, o nawróceniu i odrodzeniu i głoszą tak samo „naprawienie”, jako jedyny sposób rozwiązania głównego zagadnienia duchowego życia człowieka.

Uczą właśnie tego, co Chrystus obalał, jako niemożliwość, mówiąc, że nie można (Mat. 9, 16) wstawiać łąty z sukna nowego w szatę starą, a także nie można młodego wina nalewać w stare statki, gdyż to wszystko nie rozwiązuje zagadnienia.

Ewangeliczne Chrześcijaństwo w naszych czasach podobnie jak pierwsze chrześcijaństwo niesie w świat wielką naukę Ewangelii o zupełnym, nieustającym odnowieniu życia człowieka (nawrócenie i odrodzenie).

W tym jest wielka ożywiająca siła Ewangelicznego ruchu!

Oznaki i cechy nowego życia pojedynczej duszy człowieka.

W listach Jana, ludzie żyjący nowym życiem nazwani są ludźmi chodzącymi w światłości, a ludzie żyjący starym życiem, ludźmi chodzącymi w ciemności.

Z tego wynika, że nowe ewangeliczne życie różni się od życia starego, jak światło od ciemności. Rzeczywiście, to są oznaki jego życia i jego charakterystyczne cechy.

I. Nowe życie, to życie rozumne.

Życie zwykłego człowieka nie żyjącego podług Ewangelii, może zdawać się powierzchownie rozumne. Człowiek może rozumnie postępować, a nawet pisać mądre książki, a jednak życie jego będzie pozbawione prawdziwej mądrości.

Główny brak tej mądrości jest w tym, że człowiek nie widzi celu swego

istnienia. Faktycznie nie wie, po co żyje i pracuje? Wszystkie odpowiedzi, którymi pociesza siebie, nie zadawalniają dlatego, że tylko Ewangelia daje wyczerpującą i rozumną odpowiedź na pytanie: w czym leży cel naszego życia? Odpowiedź ta brzmi: człowiek winien żyć dla Boga, który jest źródłem życia, który dał nam życie, a w osobie Syna Swego oddał życie za nas, a który Sam jest Życiem (Jan 14, 6. Filip 1, 21).

Życie to jest rozumne już w samej podstawie, gdyż spoczywa nie na materialistycznym pierwiastku (którego jednak nie odrzuca), a na duchowym, któremu daje pierwszeństwo, nie na trosce o ciało, ale głównie na troskliwości o duszę.

A jednak zwracając mniej uwagi na troskę o ciało i użytkując wszystkie siły na rozwój ducha, człowiek tym samym wyświadcza największe dobrodziejstwo swemu ciału.

II. Nowe życie, to życie nieustannej pracy.

W życiu starym, pracę uważa się za nieprzyjemny, ciężki obowiązek, który każdy dźwiga z konieczności i od którego każdy chciałby się przy pierwszej sposobności uwolnić.

To wszystko dzieje się dlatego, że wśród ludzi żyjących starym życiem nie ma dostatecznie silnego bodźca, który popychałby ich dążenie do pracy i dawał niezbędne ku temu siły i zapal.

Ale nie tak jest z ludźmi wierzącymi, na podstawie Ewangelii.

Dla nich praca jest niezbędnym warunkiem wewnętrznego, duchowego szczęścia. Dlaczego?

Dlatego, że Stwórca, któremu oni służą i którego czczą, jest wiecznym Pracownikiem, stale tworzącym i wiecznie przetwarzającym życie. Chrystus, ich Nauczyciel, jest dla nich Pracownikiem w najwyższym znaczeniu tego słowa, — Pracownikiem szerzącym

królestwo Boże na ziemi. On mówił: „Moim pokarmem jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał“ (Jan 4, 34).

Chrześcijanin uważa, że każdą swoją pracą fizyczną, czy też duchową bierze udział w wielkim dziele swego Stwórcy i Zbawiciela nad odnowieniem życia ludzkiego. Możliwość współpracy w tym wielkim dziele, wydaje się mu wielkim zaszczytem, sławą i szczęściem. Dlatego przyjmuje i wykonuje każdą pracę z radością wielką, i wszystko co robi, robi w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i na chwałę Bożą.

Piszący te słowa, odwiedził kiedyś braterski Ewangeliczny Zbór „Gietsemane“. Widział tam grupy braci i sióstr, pracujących w polu, a potem mimo zmęczenia, powracających z radosnym śpiewem. Widział ich śpiewających przy pracy w lesie, kiedy rąbali drzewo, przed jedzeniem i po jedzeniu we wszystkich możliwych warunkach.

Tak też powinno być i będzie we wszystkich naszych zborach: radosna praca z radosnym śpiewem.

Tu jednak należy wspomnieć o pewnym kierunku myśli w historii chrześcijaństwa.

Są ludzie, którzy kochają naukę Chrystusa, ale którzy rozumieją ją, jako ciasną naukę o „duchowo-mistycznym“ życiu. Wchodzą duchowo na górę i budują sobie namioty i pozostają tam, ciesząc się zachwycającym widzeniem i objawieniem. Lubią zapalać się uczuciem, ale dalej, niż to, życie ich nie posuwa się. To życie duchowo-uczuciowe (emocjonalne).

Dawniej taki kierunek wyrażał się w życiu pustelnicznym pojedynczych chrześcijan, którzy w lasach i pustyniach spędzali czas na rozpamiętywaniu. Stąd też często mówimy o życiu mnichów.

Ale dla nas jest jasnym, że ten kierunek nie jest właściwy.

Kiedy u Ap. Piotra obudziła się

chęć do takiego życia w namiotach na górze, Chrystus w milczeniu poprowadził swych uczniów na nizinę cierpienia i smutku do walki z siłą ciemności, do męki i pracy nad duszami ludzkimi i uczynił ich bohaterskimi pracownikami na swym polu.

Tak też Pan mówi wierzącym obecnie.

Chociaż rozpamiętywanie duchowe jest niezbędne i winno rozgrzewać nasze uczucia modlitwą i społecznością z Bogiem, ale głównym zadaniem naszego życia nie jest bezczynność, tylko praca nieustanna i wytrwała w Jego budownictwie.

Chrystus pracował i chce żebyśmy też pracowali. My jesteśmy Jego współpracownikami. (I Kor. 3, 9).

Na mocy uznania przez Ewangelię zasady społeczności, jako niezbędnej formy życia, powstaje u chrześcijan dążenie do kolektywnej pracy. A jako następstwo ducha braterstwa i miłości, którym żyją serca wierzących i bez którego niemożliwe jest żadne społeczne życie jest postęp kolektywnej pracy. Możliwym jest to tylko wśród wierzących w Ewangelię.

III. Nowe życie, to życie trzeźwe.

Stare życie bardzo często bywa życiem nietrzeźwym. Ludzie lubią odurzać się alkoholem, opium, kokainą i t. p.

Zażywanie tych odurzających środków doprowadza ludzi do utraty świadomości, do pozbawienia rozsądku słów i czynów, a często nawet do zabójstwa i innych przykrości i przestępstw, — jak warjactwa, zakłócenia spokoju domowego ogniska i rozmaitych nieszczęść. Lecz nowe życie jest przede wszystkim życiem rozumnym, toteż nowy człowiek czuie wstęt do wszystkich odurzających środków, przestaje upijać się i nie uznaje ich wcale, prowadząc zupełnie trzeźwe życie, zachowując zawsze świeżość i jasność umysłu i całkowita zdolność do pracy.

Do tego zachęca Słowo Boże, gdzie jest powiedziane: „nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusta“ (Efez. 5, 18), albowiem, pijacy... Królestwa Bożego nie odziedziczą“ (I Kor. 6, 10). Chociaż umiarkowane użycie wina, zwłaszcza w wypadkach choroby (I Tym. 5, 23) dozwolone jest przez słowo Boże, ale biorąc pod uwagę połączoną z tym wielką pokusę, chrześcijanin mówi razem z Ap. Pawłem (I Kor. 6, 12; 10, 23) „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko pożyteczne“, i dlatego dobrowolnie ogranicza siebie i wyrzeka się używania wszelkich odurzających napojów.

Zupełną trzeźwość i nawoływanie drugich do tegoż, chrześcijanin uważa za swoje bezwzględne zadanie, co też łącznie z innymi staje się charakterystyczną cechą jego życia.

W ostatnich latach setki i tysiące pijaków, pod wpływem Ewangelii stało się ludźmi zupełnie trzeźwymi.

Zawsze trzeźwy i radosny stan ducha chrześcijanina przyczynia się do powiększenia jego zdolności do pracy i do lepszego wykonywania danego mu przez Boga czasu.

IV. Nowe życie, to życie czyste.

Życie stare, nawet najlepsze, przedstawia nam słowo Boże, jako splamione ubranie (Izaj. 64, 6). Grzech zanieczyszcza nasze myśli, uczucia, serce i rozum.

Lecz przy odnowieniu następuje dziwna zmiana: krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od grzechu (I Jan 1, 7), a do tego, jak oczyszcza? — Jeżeli grzechy nasze jako szkarłat, jak śnieg zbieleją! (Izaj. 1, 18).

Zaczynając nowe życie przez odrodzenie, człowiek otrzymuje czyste uczucia, czyste myśli i czyste serce.

Przytem oczyszczają się też jego słowa. Nie może już mówić nieetycznie, nie może mieć złych przyzwyczajeń, nie może pracować w podejrzanych, albo nieodpowiednich przedsiębiorstwach, i t. d.

Czystość wewnętrzna powoduje czystość zewnętrzną. Czystość ta przejawia się w trosce o utrzymanie ciała, bielizny, ubrania, mieszkania i wszystkiego, co otacza człowieka. Niedbałość i nowe życie — nie godzą się ze sobą. Człowiek nowego życia jest „wzorem czystości“ (Tym. 4, 12).

V. Nowe życie, to życie radosne i szczęśliwe.

Zupełnie zrozumiałe, że człowiek żyjący w grzechu nie może być szczęśliwy i radosny. Życie bez jasnego celu, jest życiem smutnym.

Cała praca, wszystkie przedsięwzięcia bez określonego celu stają się uciążliwe.

Na tle tego wszystkiego nawet rzadkie, przelotne rozrywki i przyjemności życiowe zostawiają po sobie gorycz rozczarowania.

Lecz zupełnie co innego przynosi ze sobą nowe życie!

Oświeclając ostateczny cel życia, dając człowiekowi pewność zbawienia i nieustanną łączność i kierownictwo Boże, Ewangelia wlewa do serca człowieka prawdziwą radość i prawdziwe szczęście. Ta radość jaskrawo świeci w powszednim życiu człowieka, w czasie jego zwykłej pracy. Ta radość nazywa się „doskonałą“, gdyż przewyższa każdą inną. Radość „starego“ życia rozplywa się przy pierwszym podmuchu wiatru doświadczenia. Radość „nowego życia“ przetrwa najcięższe przeżycia na drodze ziemskiej.

Taka radość, to przykazanie Chrystusa, bo on powiedział: „Błogosławieni jesteście! gdy was dla mnie lżyć będą i prześladować, i kłamliwie wszystko złe przeciwko wam mówić będą; radujcie się i weselcie się; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech“. (Mat. 5, 11—12). Uczniowie otrzymawszy „nowe życie“ wypełnili w zupełności słowa Chrystusa: cieszyli się, gdy za imię Pana byli bezczeszczeni (D. Ap. 5, 41); będąc w więzie-

niach śpiewali radośnie (D. Ap. 16, 23) i nawet utrzymują, że radością nacechowane było ich stałe samopoczucie (II Kor. 6, 9—10): „jako smutni, a jednak zawsze weseli; jako ubodzy, a jednak wielu wzbogacający, jako nie mający, a jednak wszystko posiadający“.

Ta radość nie zostaje przy nich, ale udziela się otoczeniu. Opowiadając o Chrystusie, zbawieniu i nawróceniu duszy do Pana, wlewają tym radość do serc innych spracowanych i utrudzonych. I ile milionów chmurnych i nieszczęśliwych ludzi uczynili radosnymi i szczęśliwymi. Radość ich nie przygasa nawet przed samą śmiercią: radośnie śpiewając psalmy szli na stosy w ogrodach Nerona.

Nawet samą śmierć uważali za „zysk“, za przejście z doliny płaczu do królestwa prawdziwej, nieustającej radości. Dla nich nowe życie, chociaż pełne nieustannej walki, było okresem pełnego szczęścia. Po tamtej stronie ziemskiego życia to szczęście stanie się doskonałym. W taki sposób nowe życie staje się nie tylko radosnym, lecz i szczęśliwym, i przy tym — nieskończenie, wiecznie szczęśliwym życiem.

VI. Nowe życie, to życie święte.

Stare życie zaczyna się w grzechu (Ps. 51, 7) i upływa w grzechu. (Rzym. 3, 23).

Grzech wypełnia wszystkie myśli, wszystkie uczucia, wszystkie włókna ludzkiego ciała i cały jego organizm.

Grzech zdobywa władzę nad ludźmi i oni stają się jego niewolnikami (Jan 8, 34).

Tylko Chrystus, Jego Ewangelia i Duch Święty czynią człowieka wolnym od grzechu, (Jan 8, 32, 36) tak, że grzech nie ma już więcej nad nim władzy.

W chwili otrzymania nowego życia, człowiek otrząsa kurz grzechu z nóg swych i dalej idzie drogą doskonałości się Naturalnie cel jego jest bar-

dzo wysoki. W słowie Bożym (I Piotra 1, 16) napisane: „świętymi bądźcie, iżem Ja jest święty“.

Wierzący w Ewangelię dąży do świętości, trwającej w nieskończoności, do świętości Niebieskiego Ojca.

Wobec tego wielkiego ideału, każdy grzech na ziemi traci dla człowieka wszelki urok.

Czyny grzeszne jak: przemoc, rozlew krwi, rabunek i t. p., usuwają się od niego na nieskończoną odległość.

A słowa grzeszne: jak to kłamstwo, obmowa, nieprawda, uraganie i in. stają się obcymi dla jego ust.

Nawet myśli i uczucia stają się wolnymi od rządów i pożądliwości (zazdrość, nienawiść i in.).

Uczynki, słowa, myśli i uczucia nowego człowieka stają się świętymi w pełnym znaczeniu tego słowa, i ta świętość otacza go duchowym blaskiem i promieniuje na innych ludzi.

VII. Nowe życie, to życie zbliżające się do doskonałości.

Chrystus w Ewangelii stawia dla każdego życia ideał doskonałości — „bądźcież tedy doskonałymi, jako Ojciec wasz“ (Mat. 5, 48). To samo, jak już wspomnieliśmy jest powiedziane o świętości, ale doskonałość to pojęcie daleko rozleglejsze. Ona obejmuje i świętość i inne: trzeźwość, mądrość, czystość.

Nowe życie zaspokaja wszystkie duchowe potrzeby człowieka w doskonałości. Nowe życie przywraca wszystkie duchowe przymioty w całkowitej doskonałości, jak to było do upadku człowieka i stwarza harmonię między rozumem, wolą i sercem.

W takich warunkach człowiek prowadzi życie mędrca. Z wyżyn ewangelicznego, moralnego ideału nowy człowiek patrzy na świat i jego zjawiska. Wyrabia sobie jasny sąd o wszystkim i dlatego nie na tym świecie nie może go zachwiać.

Oprócz tego, naśladować Chrystusa

i nieustannie wpatrując się w Jego cudowny obraz niewypowiedzianej czystości, człowiek niespostrzeżenie dla siebie, przeobraża się, stając się podobnym do swego Nauczyciela. Osiąga taką doskonałość, że traci zdolność do złośliwości, zemsty, do cielesnych pożądań i za przykładem Chrystusa, zaczyna kochać swych wrogów i modlić się za tych, którzy go krzywdzą i prześladują. Nie możemy powiedzieć, że już tu na ziemi człowiek stanie się doskonałym, jak Chrystus, ale jednak wysoko stanie na drabinie doskonałości i zbliży się na tyle do ideału doskonałości, ile jest to możliwe istocie żyjącej w ciele. Wtedy zaś, kiedy dusza uwolni się od ciała i przyjdzie na łono Ojca, ten wysoki cel będzie osiągnięty.

VIII. Nowe życie, to życie piękne.

Piękno jest jednym z pierwiastków życia. Piękno w przyrodzie, w człowieku, w sztuce jest dla nas przedmiotem zachwytu. Lecz stare życie człowieka jest pozbawione piękna. Często bywa skałeczone i zniekształcone. A czyni to grzech. Popatrzcie na pijaka, jak okropnie zmieniona jest jego twarz! A jeszcze wstrętniejszym jest jego wewnętrzny świat.

Ale coś zupełnie innego przedstawia człowiek, w duszy którego panuje harmonia. O Chrystusie mamy powiedziane: „Piękniejszy nad synów ludzkich” (Ps. 45, 3). Wszystko jedno jakie są rysy człowieka, lecz jeżeli jego wewnętrzny świat jest zalany blaskiem doskonałości, twarz jego będzie piękna. Albo przeciwnie. O średniowiecznym malarzu Mikel Andzelo opowia-

dają, że potrzebował modelu do wymalowania obrazu Chrystusa. Znalazł pięknego młodzieńca i rzeczywiście obraz udał się wspaniale.

Po upływie kilku lat szukał innego modelu, — człowieka, z którego mogły namalować Judasza. Znalazł takiego człowieka. I cóż okazało się? To był ten sam człowiek, który pozował mu do obrazu Chrystusa, tylko po latach hulaszczego i upadłego życia. Tak duchowy stan człowieka odbija się na jego obliczu!

Autorowi tych słów wypadło jakiś czas żyć wśród „duchoborów“, którzy, jak wiadomo, wyróżniają się od innych rosyjskich ludzi niezwykle ładną postawą. Chociaż nie była im w zupełności objawiona ewangeliczna prawda, ale długoletnie życie przepojone biblijnym duchem, odbiło się na ich zewnętrznym wyglądzie w najlepszym kierunku.

Młody człowiek żyjący w Chrystusie i natchniony ewangeliczną prawdą, zawsze będzie wyróżniał się wśród młodzieży żyjącej w grzechu odmienną pięknoscią. Co może być piękniejsze od serca, które prowadzi życie zgodnie z ewangeliczną nauką, promieniając dobrem i miłością! A jak nieskończenie piękniejszy jest świat duchowy takich ludzi, — to rozumie każdy, kto doświadczył na sobie cudownej siły Ewangelii.

Takie są zalety nowego, osobistego życia każdego człowieka. Te same zalety są także charakterystycznym objawem nowego społecznego życia.

(c. d. n.).

G. BURCHADT, ewangelista

„Chcemy Jezusa widzieć” (Jan 12; 20,21).

Cicha tęsknota ogarnęła cały świat starożytny. W sercach rosnęło pragnienie pokoju, dusze łaknęły ukojenia i

światła, któreby rozproszyło ich wątpliwości i tajony niepokój.

Wierzono, że ze Wschodu, z ziemi

Judzkiej, przyjdzie wybawienie z tej niedoli dla serca i duszy, i z upragnieniem czekano dnia, kiedy ziszcza się marzenia. I oto zajaśniała gwiazda na wschodzie...

Przyjęto ją za zwiastuna zbliżającego się wybawienia, spełnienia tego, w co wierzone i za czym tęskniono. W święto Epifanii widzieliśmy, jak za oną gwiazdą ciągną z dalekich krain mędrcy, chcąc zobaczyć Tego, którego oczekiwali. — „Gdzież jest ten, który się narodził, Król żydowski?” pytano — „bośmy widzieli gwiazdę Jego na wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mat. 2,2). Chcemy widzieć Jezusa — oto ich pragnienie.

Tekst nasz znowu nam przypomina tysiące pielgrzymów z ziemi świętej i z krajów okolicznych dążących do Jerozolimy, gdzie z Syonu wita ich świątynia Pańska chwałą swą i blaskiem. Idą, by złożyć hołd Bogu, by pokrzepić się w dniu tak świętym, w dniu paschy, wspomnieniem tego cudownego wybawienia z Egiptu, by wzmocnić ducha nadzieją lepszej przyszłości.

Między pielgrzymami tymi z ludu żydowskiego, widzimy i Greków — pogan. I oni dążą do Jerozolimy. Tam, w przedsionku świątyni pańskiej, słuchają pobożnego śpiewu Izraela, chwaleńcego Jehowę cudnym dźwiękiem psalmów. Tam słyszą wykład Pisma Świętego. W świątyni dowiadują się o obietnicach, danych przez Boga ludowi Jego, a serca ich napełnia radość i nadzieja, gdyż czują, że i oni, poganie, nie są wyłączeni z dziedzictwa Bożego. Tym razem dowiadują się czegoś więcej: słyszą imię, powtarzane przez wszystkich. Jedni wymieniają je z czcią i miłością, jako imię cudotwórcy, a nawet oczekiwanego Mesjasza, drudzy — z nienawiścią i wstrętem, jako imię fałszywego proroka, którego należałoby unieszkodliwić. Nie tylko ciekawość każe im szukać tego, którego imię słyszą; ser-

ce ich szczerze pragnie ujrzyć Jezusa, by upewnić się o łasce Bożej, zesłanej ludowi ziemi.

Grecy przybyli ze swego kraju, z pięknej Hellady. Wiedza kwitnie w ich ojczyźnie i sztuka. Do dzisiejszego dnia podziwiana jest ich duma, uroczy kraj zadawała ich smak estetyczny. Mieli tam więcej, niż zobaczyć mogli w Jerozolimie. Jednak wiara w bogów zadowolić ich nie mogła. Wiedza, sztuka nie zagłuszyły tęsknoty serc. I oto stoją w przedsionku świątyni, zdala od ołtarza na którym składano ofiary, w nadziei, że spełnią się ich pragnienia i znajdą pokój dla serca i duszy.

Tu słyszą o Jezusie i pragną Go zobaczyć, gdyż czują, że On jeden tylko może zaspokoić ich tęsknotę, dać sercu pokój tak bardzo upragniony. Pragnieniem ich — *chcemy widzieć Jezusa!*

Od tego czasu upłynęło już prawie dwa tysiące lat. Świat robił i robi postępy. Wiedza Greków wydaje nam się dzieciństwem. Zdobycze rozumu ludzkiego wprowadzają nas w podziw i wywołują słowa uznania. Człowiek dotarł do najwyższych szczytów górskich i do bieguna kuli ziemskiej. Dostał się do wnętrza ziemi i wydobywał z niej kruszce drogic i przedmioty najnowszej potrzeby.

Tysiące wielkich i mniejszych okrętów pruje błękitne wody mórz i oceanów. Człowiek na skrzydlatych aparatach wznosi się w przestworza, a nawet dostaje się do stratosfery i bada tam wszystko, co w nim wzbudza zaciekawienie. Umie wykorzystywać fale eteru i przenosi na nich swój głos, oraz dźwięki muzyki, czy śpiewu na daleką bardzo odległość. Stworzył maszynę, która w pracy zastępuje człowieka. Trudno jest wyliczyć wszystkie wynalazki, które nas olśniewają i w zachwyt wprowadzają. Lecz mimo wszystkie zdobycze wiedzy i techniki ludzkość nie stała się szczęśliwszą.

Nieustanna pogoń za czymś wiecznie nowym, nieznanym, niczym nienasycona żądza użycia, niezaspokojone pragnienia, zaciekle walka na śmierć i życie, zanik miłości, a co za tem idzie, nędza, niesprawiedliwość i t. d. — oto znamiona czasu. I znów się powtarza to, co było przed dwoma tysiącami lat: wszystko dla rozumu i ciała, tak niewiele dla serca! I znów rodzi się ta sama tęsknota za pokojem, to samo pragnienie ciszy i ukojenia, to samo dążenie do lepszego jutra! Kto nam je da?

Serce ludzkie pozostało to samo. Serce ludzkie tak niespokojne — jakże ono pragnie pokoju. Serce ludzkie tak smutne — jakżeż pragnie pociechy. Serce ludzkie tak pełne tęsknoty — jakżeż tęskni za ukojeniem! Gdy widzisz matkę nad grobem dziecka, jedynej jej pociechy, pełną goryczy i żalu, czy uspokoisz ją, wskazując na zdobycze wiedzy? Czy pocieszysz tego, który stoi na gruzach swego szczęścia, mówiąc mu o bogactwach, zdobytych przez ludzi? Czy bezroboczego zadowolisz tem, że mu wskażesz jak dobrze maszyny pracują?

Jeżeli nie ukażesz im Tego, który jest zmartwychwstaniem i żywotem (Jan 11,25), jeżeli nie umiesz poprowadzić ich do Tego, który woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy pracownicy i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie“, — to próżne będą Twe wysiłki, szyderstwem Twe słowa.

Mimowoli wyłania się nam postać Tego, który rzekł: „Jam jest droga, prawda i żywot“ i „Pokój zostawiam wam, Mój pokój daję wam“. I tak jak wtedy, jedni ze czcią i miłością imię Jego wyznają, a w innych wzbiera nienawiść. My w pracy naszej stanemy w jednym szeregu z Grekami, prosząc wraz z nimi: „*Chcemy widzieć Jezusa*“.

Znana jest nam wszystkim ta legenda o pewnej górze, w której ukryte są skarby niezliczone: złoto, srebro, kamienie drogic. Na górze tej co pewien czas wyrasta i zakwita kwiat bardzo piękny. Kto ten kwiat znajdzie i zerwie go, otrzymuje moc do otwarcia tej góry. Pewnego razu wszedł na tę górę biedny pastuszek. U nóg jego zakwita cudny kwiat. Schyla się i zrywa go, a za jego pomocą dostaje się do skarbów. Olśniony blaskiem bogactw tu nagromadzonych, rzuca kwiat na ziemię i nabiera kosztowności, ile unieść może. Gdy uradowany chce opuścić górę, słyszy za sobą głos: „Nie zapomnij o najważniejszym!“ Sądząc, że nie zabrał najcenniejszych kamieni, wraca i szuka wyróżniających się szczególnym blaskiem. Wtem po raz wtóry słyszy napomnienie: „Nie zapomnij o najważniejszym!“ Nie zwraca uwagi na głos ostrzegawczy, zadowolony z tego co zabrał udaje się do wyjścia, lecz wyjść nie może, bo nie wziął z sobą owego kwiatu.

Świat jest pełen skarbów, nagromadzonych ręką i wiedzą ludzką. Mamy prawo z nich korzystać, lecz nie zapominajmy o najważniejszym skarbie, który nam jest dany. Jest nim kwiat niebiański, który wyrósł na błoniach betleemskich w ową cudną noc świętą, gdy aniołowie zwiastowali chwałę Bogu i pokój na ziemi, a który zakwitł na krzyżu golgockim cudnym kolorem miłości Bożej — Kwiatem tym jest Jezus Chrystus, który nam niesie pokój w niepokoju — radość w smutku. O Jezusie mówić będziemy, by nikt nie zapomniał o Nim w pośród blasku i bogactw świata tego.

Pośród walki życiowej, w tęsknocie, cierpieniu i śmierci niechaj hasło nasze zamieni się w wyznanie:

„*Chcemy Jezusa widzieć*“.

DZIAŁ SPOŁECZNO-MISYJNY**PAŃSTWOWA POŻYCZKA OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ****SPEŁNIJMY NASZ OBOWIĄZEK OBYWATELSKI!**

Polska Agencja Telegraficzna komunikuje urzędowo:

„W związku z podpisaniem przez P. Prezydenta Rzplitej, uchwalonej przez Sejm i Senat ustawy o dotacjach na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, Rada Ministrów w dniu 27 marca b. r. postanowiła wypuścić wewnętrzną pożyczkę państwową, przeznaczoną na cele obrony narodowej, a w szczególności na cel obrony przeciwlotniczej. Sybskrypcja pożyczki Obrony Przeciwlotniczej otworzoną zostanie z dniem 5 kwietnia r. b. i trwać będzie do dn. 5 maja r. b.”

* * *

Podając powyższe do wiadomości członków Związku, wzywam ich do spełnienia obowiązku obywatelskiego przez nabywanie obligacji lub bonów wymienionej pożyczki.

Ojczyzna nasza Polska nie ma żadnych agresywnych zamiarów względem innych narodów, nie pragnie wojny, lecz wobec grożących niebezpieczeństw z zewnątrz, musi być zawsze gotowa do obrony przed złym napastnikiem. Żołnierz polski „nie na próżno miecz nosi, gdyż jest on sługą Bżym, mszczącym się w gniewie nad czyniącym zło” (List św. apost. Pawła do Rzymian XIII, 4). Wspaniała Armia Polska jest strażnicą pokoju i niepodległości Państwa naszego. Ceniąc wysoko naszą wolność państwową i wyznaniową, jaką daje nam Konstytucja Rzplitej, pośpieszmy spełnić nasz obywatelski cbowiązek, nabywając obligacje lub bony państwowej pożyczki Obrony Przeciwlotniczej!

inż. L. Szenderowski,
prezes Związku.

Inż. L. SZENDEROWSKI.

Federacja Ewangelików Polskich.

Dnia 12 stycznia b. r. w Warszawie została powołana do życia organizacja pod nazwą „*Federacja Ewangelików Polskich*”. Celem i zadaniem tej organizacji jest zespolenie wszystkich ewangelików bez różnicy ich przynależności wyznaniowej przede wszystkim dla obrony ewangelicyzmu w Polsce. Kilka lat temu powstało

t. zw. „Zjednoczenie Chrześcijan Ewangelickich w Polsce”, którego zadaniem było i jest zespolenie jednostek należących do różnych wyznań ewangelickich, któreby nie patrząc na różnice dogmatyczne znaleźć mogły wspólny język u nóg Zbawiciela w do- rocznym Tygodniu Modlitwy, we wspólnych religijno-budujących zjaz-

dach i t. d. Chodziło wówczas przy założeniu Zjednoczenia, o nawiązanie i utrzymywanie dobrych, wzajemnych stosunków pomiędzy wyznawcami poszczególnych wyznań ewangelickich w Polsce.

Jeżeli chodzi o zawiązaną obecnie Federację Ewangelików Polskich, to jak wyżej wspomnieliśmy, jej głównym zadaniem będzie obrona prawna ewangelicyzmu w ogólności, oraz poszczególnych ewangelickich zrzeszeń religijnych, zespolonych w szeregach Federacji, w szczególności. Dotychczas nie zawsze liczone się z poszczególnymi zrzeszeniami ewangelickimi i traktowano je jako ruch niezorganizowany i rozproszony. Federacja Ewangelików Polskich ma sprostować niewłaściwości tych mniemań przez stworzenie jednolitego frontu polsko - ewangelickiego. Twierdzenie pewnych kół katolickich, że dobrym Polakiem może być tylko katolik musi należeć do przeszłości. Federacja Ewangelików Polskich będzie walczyła z tym twierdzeniem i udowodni, że Polakiem nie tylko dobrym, lecz częściej lepszym od katolika był, jest i będzie *ewangelik*. Nic tak doskonałe nie wychowuje człowieka, jak Ewangelia Chrystusa Pana, gdyż zajmując wiele miejsca w życiu ewangelika podnosi wartości jego charakteru, czynią go dobrym chrześcijaninem z ducha i przekonania, oraz wzorowym obywatelem i oddanym synem swej Ojczyzny.

W zakresie spraw religijnych Federacja stoi na stanowisku rzetelnego równouprawnienia i unikania wszelkich sporów i walk politycznych i narodowościowych.

W działalności politycznej Federacja uznaje zasady Ewangelii Chrystusowej za najwyższy trybunał dla zagadnień etyki i światopoglądu, za ostateczną miarę wszelkich spraw i czynów, programów i haseł.

Z tych powodów zawiązanie Fede-

racji Ewangelików Polskich należy powitać ze szczerą radością, życząc jej szerokiego rozwoju i spełnienia powziętych zamierzeń. Wzywamy do poparcia Federacji i wstępowania w jej szeregi wszystkich tych, komu drogi jest rozwój Ewangelii Chrystusowej — idei ewangeliczno-chrześcijańskiej w Polsce.

Adres Zarządu Głównego Federacji Ewangelików Polskich jest następujący: Warszawa, Administracja „Zwiastuna Ewangelicznego“, Kredytowa 2-4.

Informacji dotyczących Federacji udziela również centrala Związku Sł. Zb. Ewangelicznych Chrześcijan, Warszawa, Szeroka 26.

Poniżej podajemy do wiadomości ostatni Komunikat Federacji E. P.

Komunikat F.E.W.

Dnia 13 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa W. L. Everta zebranie Tymczasowego Zarządu Głównego Federacji Ewangelików Polskich. Na początku obrad dotychczasową pracę Federacji zobrazował prezes Zarządu Głównego, zdając Zarządowi sprawę z dokonanych i dokonywanych prac organizacyjnych.

Jak wynika ze sprawozdania prezesa Zarządu Głównego w pierwszym okresie pracy zwrócona została wyłączna uwaga na sprawy organizacyjne, które poszły dwoma torami. Tor pierwszy — to organizacja województwa warszawskiego, stanowiącego Okręg Warszawski. — W tej dziedzinie zabiegi organizacyjne przekazane zostały całkowicie Warszawskiemu Zarządowi Okręgowemu. Zarząd Główny przeprowadził jedynie porozumienie z warszawską Jednotą Ewangelicko-Reformowaną, oraz z prezydium Związku Słowiańskich Zborów Chrześcijan Ewangelicznych, zyskując całkowite poparcie i gotowość najczynniejszego współudziału. Tor drugi — to organizowanie zespołów poza warszawskich — ta dziedzina podjęta została, z założenia samego, przez Zarząd Główny. Jak wynika z kompleksu spraw absorbujących Zarząd Główny, praca organizacyjna

w tym okresie spoczywać musiała, dla szybkości i jednolitości kierunku, na barkach jednego człowieka, jako wykonawcy ramowych dyrektyw przyjętych na pierwszym posiedzeniu Zarządu Głównego.

Aby dać pojęcie o intensywności pracy organizacyjno-propagandowej wystarczy nadmienić, iż ilość pozycji w pismach wystanych i otrzymanych, rozumiejąc w tym wszystkie pisma, druki i ulotki, przekroczyła w okresie dwumiesięcznym cyfrę sześciu tysięcy. Szczególne zrozumienie zadań i wagi Federacji i szczególna dla niej życzliwość wyrażoną została ze strony ewangelików reformowanych, których organ warszawski „Jednota” popiera Federację całą siłą swych wpływów i autorytetu i całą wagą osobistego wpływu ks. pastora Zaunara. Bardzo życzliwe stanowisko zajęli również Chrześcijanie Ewangeliczni. Wszystko powyższe powoduje iż F. E. P. przekroczyła ramy wyznania ewangelicko - augsburskiego, stając się dziś już ogólnie - ewangelicką. W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny po przeprowadzeniu korespondencji nominował 27 Mężów Zaufania na terenie Rzplitej, poruczając im organizowanie kół i ośrodków. Całkowicie zor-

ganizowane zostało Koło w Piotrkowie Trybunalskim. W innych środowiskach praca organizacyjna posuwa się w szybkim tempie. Akcesy do Federacji napływają ze wszystkich stron Polski. Poza pracą organizacyjną w terenie, opracowane zostały: Instrukcja Organizacyjna, Instrukcja przyjmowania zgłoszeń członkowskich, oraz Regulamin Wewnętrzny.

Po wysłuchaniu sprawozdania Prezesa Zarządu Głównego, Zarząd Główny jednomyślną uchwałą dokoopał do Zarządu Głównego F. E. P. pp.: Generała Dywizji w st. sp. Leonarda Skierskiego, ks. pastora L. Zaunara, oraz prezesa Związku Słowiańskich Zborów Chrześcijan Ewangelicznych inż. L. Szenirowskiego, jednomyślną również uchwałą zaprosił na wszystkie swe posiedzenia z prawem głosu ks. pastora Z. Michelisa.

W dalszym toku obrad Zarząd Główny zatwierdził powyższe przez prezesa kroki i poczynania, udzielił mu dalszych pełnomocnictw ad Federatiam constituendam oraz, po zaznajomieniu się z treścią przedłożonych sobie Instrukcji i Regulaminu, zatwierdził je z drobnymi stylistycznymi zmianami.

Ś. p. pastor W. L. JACK.

„Błogosławieni są umarli, którzy w Panu umierają”.
Objaw. Św. Jana 14, 13.

7-go stycznia 1939 r. opuścił nas ś. p. br. Walter L. Jack...

Bardzo smutna wiadomość... Smutna tym bardziej, że w ciągu tak krótkiego czasu, bo zaledwie niecałych 6-ciu lat, odeszło od nas trzech przewodników ruchu ewangeliczno-chrześcijańskiego; najpierw ś. p. br. L. Szenirowski (sen.), potem ś. p. br. J. Prokhanoff i wreszcie ś. p. br. W. Jack...

Boże, dlaczego nas czynisz sierotami? Dlaczego zabierasz nam tych, których tak bardzo potrzebowaliśmy?...

Twoje drogi, Panie, nie zawsze są dla nas zrozumiałe... Niechaj i w tym będzie Twoja wola...

Ś. p. br. Walter Jack był naszym kochanym i wiernym bratem i przyjacielem. Strata jest ogromna... Strata dla całego ruchu ewangelicznego, a w szczególności dla naszego Związku E-

wangelicznych Chrześcijan w Polsce... Nie potrzebujemy tego nawet podkreślać, że jeżeli chodzi o ewangelików w Polsce, to ewangeliczni chrześcijanie byli przede wszystkim jego przyjaciółmi, a i Zmarły był przede wszystkim ich przyjacielem...

Ilekoć pastor Jack odwiedzał Polskę, jego stałym miejscem zatrzymania było mieszkanie bardzo kochającej go rodziny braterstwa Szenderowskich. Nici bardzo serdecznej przyjaźni pomiędzy ś. p. L. Szenderowskim (sen.) oraz ś. p. W. Jackem sięgają 1918 r. kiedy to obaj bracia poznali się w Kijowskim Zborze Ewangelicznych Chrześcijan. — W. Jack, jako duszpasterz wojskowy, a L. Szenderowski, jako czynny działacz Związku Ewangelicznych Chrześcijan w Rosji. Od chwili tej przyjaźni ta ciągle wzmacniała się, a po śmierci ś. p. L. Szenderowskiego (sen.) przeszła na jego syna.

Co łączyło ś. p. W. Jacka z rodziną Szenderowskich, oraz z całym ruchem ewangeliczno-chrześcijańskim? Czy Zmarły był ewangelicznym chrześcijaninem? Nie. Zmarły był wyznania ewangelicko-reformowanego. Tak, i jako reformowany pomimo różnice dogmatyczne, był oddanym, serdecznym przyjacielem ewangelicznych chrześcijan, przyjacielem, jakich nie

ma wśród t. zw. pokrewnych wyznań.

Ś. p. br. W. Jack miał zawsze otwarte i kochające serce dla ewangelicznych chrześcijan i swoją miłością nauczył nas patrzeć ponad ludzkie przegrody i kochać tych, których nasi t. zw. współbracia potępiają... Zmarły był wielkim nauczycielem miłości i kto z nim obcował i przyjaźnił, ten stawał się jego uczniem... Tego nie wstydzimy się wyznać szczerze i otwarcie.

Ostatnio ś. p. W. Jack był w Polsce w r. 1937 na XI-tym Zjeździe Związku Ewangelicznych Chrześcijan i I-ym Zjeździe przedstawicieli Wszechświatowego ruchu ewangeliczno-chrześcijańskiego. Wówczas w uznaniu zasług Zmarłego, dla ruchu ewangeliczno-chrześcijańskiego Zjazd obrał Go Honorowym Prezesem Wszechświatowego Związku Ewangelicznych Chrześcijan. Niedługo, bo niecałe dwa lata pełnił ten urząd... Pragnieniem jego było przybyć w r. 1939 na Zjazd Związkowy... Niestety... Odszedł do Pana...

Zobaczmy się, kochany Bracie, na wielkiej konferencji, ale już nie na ziemi, lecz w niebie. A więc nie żegnamy cię, lecz mówimy do widzenia.

Cześć Twojej zacnej i dobrej pamięci...

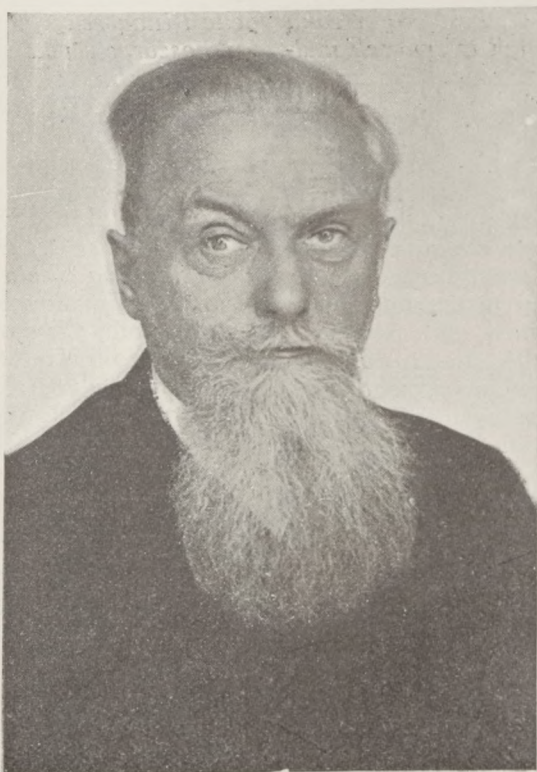
Urodził się Walter Jack 15 sierpnia 1878 roku w m. Magdeburgu, w Środkowych Niemczech. Szkołę średnią ukończył w Gelberschadt, leżącym o 22 km od Wernigerode. 22 października 1898 r. wstąpił W. Jack na teologię w berlińskim uniwersytecie, gdzie studiował przez trzy semestry. 25 kwietnia 1900 r. zapisał się na teologię na uniwersytet w Halle. Tu studiował przez 5 semestrów i w tej uczelni złożył pierwszy teologiczny egzamin, 20 lutego 1903 r.

Tego samego roku w czasie konferencji w Wernigerode W. J. przeżył to, co nazywamy nawróceniem się do Chrystusa. Od tego czasu stanął zdecydowanie po stronie ludzi wierzących i zaczął gorliwie pracować dla Pana.

Drugi egzamin z teologii złożył W. Jack w 1905 r., a w rok potem po raz pierwszy wyjechał do Rosji, żeby poznać wierzących na południu tego kraju. W czasie tej podróży w Moskwie spotkał misjonarza Szwedzkiego To-

warzystwa Biblijnego, które rozpowszechniało Pismo Święte w Rosji. Od chwili tego spotkania W. J. nawiązał z Towarzystwem tym kontakt, który

per. Schtolte na pracownika Niemieckiej Wschodniej Misji („Als Missionar der Deutschen Orient — Mission“). Jeszcze przed wyjazdem do Rosji znał



15.8.1878 † 7.1.1939
ś. p. pastor W. L. JACK

od 1919 roku stał się bliskim i przyjacielskim.

Po powrocie z Rosji 3 października 1906 w Magdeburgu W. Jack został wyświęcony przez generalnego su-

per. Schtolte na pracownika Niemieckiej Wschodniej Misji („Als Missionar der Deutschen Orient — Mission“). Jeszcze przed wyjazdem do Rosji znał

seminarium przygotowujące nowych nauczycieli i kaznodziejów do pracy duchowej, wybrano na to stanowisko W. Jacka, i w końcu tego roku wyjechał do Rosji znowu, aby rozpocząć pracę na nowym polu. Z początkiem 1907 r. W. J. zamieszkał we wsi Astrachance tawryckiej gubernii, a kiedy na wiosnę tegoż roku rozpoczęła się nauka w seminarium, on został dyrektorem tej szkoły. W następnym roku 19 lipca W. J. wstąpił w związek małżeński z Anną Zuderman, córką niemieckiego kolonisty menonity.

Prędko po objęciu stanowiska dyrektora seminarium Mołokanie rozpoczęły budowę nowego gmachu przeznaczanego na tę szkołę. W 1910 roku odbyło się uroczyste otwarcie nowego seminarium, lecz już na wiosnę 1911 roku rząd zamknął tę uczelnię, uznając ją „za szkodliwą dla państwa i prawosławnego kościoła instytucję”. W. Jackowi zabroniono prowadzić jakąkolwiek bądź pracę wśród Rosjan, ale wśród Niemców mógł pracować nadal.

Na wiosnę 1918 r. W. J. z rodziną przyjechał do Niemiec, ale nie długo musiał wyjechać do Kijowa, jako wojskowy pastor. W tym mieście nie tylko bywał na zebraniach Zboru Ewangelicznego Chrześcijan, ale też brał w nich czynny udział. Tu po raz pierwszy zetknął się z br. P. Achenbachem, który później stał się jego bliskim współpracownikiem w Misji „Licht im Osten”.

W 1919 roku powrócił do swej rodziny do Niemiec i zamieszkał w m. Wernigerode w własnym domu przy ul. Huberta, gdzie też i umarł.

Jeszcze w czasie pobytu na południu Rosji br. W. Jack poznał br. J. J. Krekiera, który przed wybuchem wojny opuścił Rosję i zamieszkał w Wernigerode. Kiedy po kilku latach spotkali się znowu w tym mieście, stali się bliskimi przyjaciółmi. W czasie pobytu w Rosji obaj gorąco pokochali sło-

wiański naród i teraz miłość ta obudziła silne pragnienie służenia temu narodowi, co też zostało zrealizowane przez założenie Misyjnego Towarzystwa „Licht im Osten”, które miało rozpowszechniać Ewangelię wśród wschodnich sąsiadów. Pracowali też gorliwie wśród wziętych w czasie wojny do niemieckiej niewoli Rosjan, głosząc im Słowo Boże i rozdając Ewangelię i inną religijną literaturę. W kilku koszarach powstały w ten sposób całe zbory wierzących Rosjan. W tym czasie urządzono kilka krótkoterminowych biblijnych kursów, lecz żeby dać możność lepszego przygotowania się braciom do pracy duchowej otwarto w Wernigerode Szkołę Biblijną, która w l. 1920 — 1921 liczyła 20 uczniów. Ten kurs Pan Bóg specjalnie pobłogosławił. W 1921 roku Związek Misyjny nabył własny dom, gdzie odbywały się kursy biblijne do roku 1927. W. J., który brał czynny udział w tej pracy kochał ją bardzo.

Pod kierownictwem i przy współpracy W. J. wydano wiele książek i broszur w języku rosyjskim. Dużo książek sam przetłumaczył z języka niemieckiego na rosyjski. W 1924 roku zaczęto wydawać kwartalnik, poświęcony studiującym codziennie Pismo Święte, który w tysiącach egzemplarzy rozchodził się wśród rozproszonych wszędzie Rosjan, niby prawdziwe promienie światła. Monumentalną pracą było wydanie w 1925 roku konkordansu w języku rosyjskim, nad którym pracowało w ciągu pięciu lat od dwóch do ośmiu osób dziennie.

Poza tym wszystkim p. W. J. prowadził rozległą korespondencję z wierzącymi ludźmi wielu krajów. Co rok wyjeżdżał kilka razy za granicę do Szwecji, Szwajcarii, Holandii, Anglii, Finlandii, do państw bałtyckich i do Polski. Jego wykłady tchnęły zawsze gorącą miłością do słowiańskich narodów, gorliwym pragnieniem wska-



Rok 1933. Ze Zjazdu Związkowego w Warszawie. Siedzą z lewa na prawo: ś. p. inż. J. Prokhanoff, ś. p. pastor W. L. Jack, dyr. P. Deyneka; wyżej — inż. L. Szenderowski.



Zarząd Wszechświatowego Związku Ewangelicznych Chrześcijan. Siedzą z lewa na prawo: prezes A. Sarapik, honorowy prezes ś. p. pastor W. Jack i wiceprezes L. Szenderowski. Stoją z lewa na prawo: br. br. R. Fogel, A. Kifer, P. Achenbach, F. Więckiewicz i A. Niczyporuk.

zania im drogi do poznania Chrystusa i do przyjęcia Go, jako swego Zbawiciela. Podkreślał zawsze, że tylko ten może pracować dla Pana, kto nawrócił się i został powołany przez Boga do tej zaszczytnej pracy.

Pracował p. W. J. pilnie i gorliwie. Wstawał zawsze o 6 rano i po przeczytaniu Słowa Bożego i modlitwie, zabierał się do pracy. W ciągu ostatnich lat zaczął chorować na serce. Choroba przybrała groźniejszy przebieg od 1934 r., kiedy wracając z Holandii, ucierpiał wiele w katastrofie samochodowej. Ale pracować nie przestawał. I oto w 8 listopada 1938 r. silny atak sercowy wzbudził ogromną trwogę o życie tego kochanego przez wszystkich człowieka. Zalecony przez lekarzy całkowity spokój i odbyta w uzdrowisku kuracja niewiele pomogły. Serce było za- nadto osłabione. Na święta Bożego Narodzenia W. J. przyjechał do domu, mając zamiar po nowym roku udać się do uzdrowiska. W domu, nie zważając na osłabienie, codziennie pisał, albo dyktował piszącym listy, które wymagały jego załatwienia.

Przed śmiercią uczył się znacznie zdrowszym tak, że do młodszej swej córki powiedział: „Od dziś będę widocznie czuł się coraz lepiej i wyzdrowieję“. Lecz już nazajutrz, kiedy wezwana przez niego siostra weszła, aby dowiedzieć się czego potrzebuje, niespodzianie krzyknął: „serce moje, serce moje!“. Siostra spostrzegła, że zbliża się koniec. Obudziła córki W. J. Po 16 — 15 minutach pastor W. Jack już odszedł do Pana, któremu wiernie służył od dnia swego nawrócenia się do Niego. Stało się to o godzinie 2 minut 40 rano 7 stycznia b. r.

Po południu tego dnia, w domu zmarłego zebrali się współpracownicy Jego z Misji z rodzinami, ażeby przy zwłokach brata, którego wszyscy kochali rozpamiętywać czynny, mogące być wzorem dla każdego chrześcijanina, modlić się do Tego, co mocą Swo-

ją kieruje życiem każdego człowieka i pocieszyć w wielkim smutku pozostałą po zmarłym rodzinę.

Tego wieczora trumnę z ciałem ś. p. past. W. Jacka zawieziono do kaplicy przy cmentarzu.

Pogrzeb odbył się 10-go stycznia 1939 roku o godzinie 15-ej. Trumnę ozdobioną licznymi wieńcami przewieziono do „Liebfrankenkirche“ i umieszczono przed ołtarzem. Z całego miasta przybyło dużo znajomych zmarłego. Zebrali się wszyscy przyjaciele misji, nawet z poza miasta, wszyscy współpracownicy zmarłego. Z zagranicy przybył prezes Szwajcarskiego Związku „Światło na wschodzie“ pastor Pfister; z Berlina przyjechał rosyjski chór.

Nabożeństwo przy zwłokach zmarłego br. W. J. rozpoczął past. Brandenburg. Po nim przemówił krótko br. Kiekier, który specjalnie w kazaniu swym podkreślił fakt, że zmarły przeżył faktyczne nawrócenie się, o czym głosił potem całym swym życiem, że był mocno przekonany o swym powołaniu do pracy wśród słowiańskich narodów. Swe przemówienie br. Kiekier skończył słowami pożegnania w imieniu całego Towarzystwa „Licht im Osten“ i jego współpracowników oraz w imieniu Szwedzkiego Towarzystwa szerzącego Pismo Święte. W tym czasie na trumnie złożono trzy wieńce: od Zarządu Związku, gdzie pracował ś. p. W. J., od współpracowników jego i od Szwedzkiego Towarzystwa. Następnie pastor Pfister ze Szwajcarii powiedział słowa pożegnania od przyjaciół z jego kraju i od przyjaciół z Holandii. Po nim przemówił Kronenberg, pastor kościoła, gdzie odbywało się nabożeństwo nad trumną zmarłego. W imieniu kościoła miejscowego, dla którego zmarły okazywał miłość i zrozumienie w ciągu pobytu w tym mieście, wyraził gorące podziękowanie i pożegnał ciało ś. p. br. W. J. Ostatni przemawiał br.

Achenbach w imieniu wszystkich braci i siostr ze wschodu, którzy nie mogli być na pogrzebie, których zmarły kochał, dla których tak dużo pracował, poświęcając całe swe życie po nawróceniu się do Chrystusa. Specjalnie br. Achenbach zaznaczył, że mówi w imieniu Światowego Związku Ewangelicznych Chrześcijan, w imieniu Polskiego Związku Ewangelicznych Chrześcijan i zboru rosyjskiego Ew. Chr. w Berlinie. W czasie ostatniego przemówienia, na trumnie złożono wieńce od Światowego Związku Ew. Chr., od Polskiego Związku Ew. Chr. i od berlińskiego Zboru Ew. Chr.

W czasie całego nabożeństwa pięknie śpiewał rosyjski chór.

Po nabożeństwie orszak żałobny odprowadził zwłoki na cmentarz.

Wieczorem w gronie rodziny zmarłego i bliskich jego współpracowników odczytano liczne telegramy, między innymi i od Związku Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce i listy kondolencyjne, nadesłane z różnych państw. Listy świadczyły o tym, jak bardzo kochali Zmarłego nie tylko zamieszkujący na wschodzie, ale też i na zachodzie bracia.

Niech pamięć o nim żyje wśród nas wiecznie!...

Warszawska „Tabita”.

W „Zwiastunie Ewangelicznym” Nr. 3, 1939, ukazał się artykuł pod powyższym tytułem, pióra ks. pastora Z. Michelisa, wyjątek z którego poniżej podajemy.

Warszawski diakonat „Tabita” zajmuje coraz bardziej w rodzinie diakonackiej w Polsce specjalne miejsce. Jest on wprawdzie oficjalnie instytucją warszawskiej parafii i w pierwszym rzędzie obsługuje jej instytucje dobroczynne (Szpital, Dom Starców, Dom Sierot, Schronisko Kobiet) — poza tym domy starców w Wiskitkach pow. żyrański i w Kaliszu — lecz jednocześnie wywiera wpływ duchowy w coraz szerszym zakresie, zarówno przez pracę misyjną, jak i przez swój skład personalny.

Rodzinę diakonacką „Tabity” tworzą nie tylko Polki z Warszawy, z mazurskiego pogranicza i obydwóch Śląsków, lecz także dziewczęta niemieckie z Łodzi i jej okolic i innych prowincjonalnych zborów, a ostatnio także i Ukrainki z Wołynia.

Tak samo różny jest skład personalny pod względem organizacyjno-kościelnym. Obok luteranek są kalwinki, ewangeliczne chrześcijanki z Wołynia i Polesia, są b. katoliczki i b. prawosławne.

I mimo te różnice ludzkie jest to niewątpliwie zespół wybitnie duchowo zjednoczony zarówno w duchu, jak i w życiu, zarówno wzajemnie jak i w służbie.

Czyni to praca duchowo wychowawcza w dwuletnim nowicjacie, a następnie w corocznych rekolekcjach, które przechodzą w nielicznych grupach (5 — 8 osób) wszystkie siostry.

Rekolekcje są często połączone z uroczystościami o charakterze organizacyjnym. Ostatnio z rekolekcjami II grupy 1939 r. było połączone uroczyste przyjęcie w skład diakonatu w cha-

rakterze nowicjuszek trzech kandydatek ze Związku Ewangelicznych Chrześcijan w obecności br. inż. L. Szenderowskiego, prezesa Związku i br. J. Wojtowicza, prezbitera zboru związkowego w Warszawie. Dwie nowicjuszki pochodzą z Wołynia, jedna z Polesia.

Przewidziane jest zużytkowanie ich w przyszłości jako „Tabitanek“ w porozumieniu z władzami Związku dla pracy ewangelizacyjnej w ich zborach macierzystych“.

**

Powyższe uroczystości miały miejsce w dn. 19 lutego b. r. w głównej

siedzibie diakonatu „Tabita“, w Skolimowie. Nabożeństwo poranne połączone z Komunią Św., a prowadzone przez ks. pastora Z. Michelisa było bardzo uroczyste i wznieśli. Gorące i z serca płynące słowa Duszpasterza, oparte na prawdach zawartych w Dziejach Apostolskich r. IV, w. 12, a dotyczące jedyne go zbawienia w imieniu Jezusa Chrystusa, zapadły głęboko w serca słuchaczy i były przygotowaniem do Komunii Św. sióstr diakonis, oraz naszych nowicjuszek. Wspólną fotografią zakończono poranne uroczystości w „Tabicie“.

L. S.

„Historia“ p. E. Kupscha, a fakty.

Dane statystyczne wyznania ewangeliczno-chrześcijańskiego w Polsce.

W r. 1938 nakładem Leopolda Klotza w Lipsku ukazała się w niemieckim języku książka p. t. „Ekklesia. Die Evangelischen Kirchen in Polen“. W książce tej kilkunastu autorów podaje historię poszczególnych kościołów i wyznań ewangelickich w Polsce. O Ewangelicko-Augsburskim kościele opisuje ks. bisk. J. Bursche, o warszawskim kościele Ewangelicko-Reformowanym — ks. super. St. Skierski i t. d.

Rozdział poświęcony wolnym kościołom w Polsce został opracowany przez historyka wyznania baptystycznego p. Eduarda Kupscha z Unii niemieckich baptystów w Polsce. W rozdziale tym pierwsza część artykułu (4 str.), poświęcona jest baptystom, pół str. menonitom, półtorej str. ewangelicznym chrześcijanom i 3 str. innym zrzeczeniom.

Nas interesuje przede wszystkim to, co wspomniany historyk baptystyczny

napisał o ewangelicznych chrześcijanach. I oto między innymi czytamy:

„Ewangeliczni Chrześcijanie, którzy w Polsce dopiero w roku 1920(!) wystąpili na widownię, nie tworzą jednolitej całości, lecz dzielą się na cztery równoległe maszerujące grupy. Jeżeli chodzi o słowian, to oni, jak i sławiańscy baptysci na wschodzie Polski powstałi z tak zwanego ruchu sztundystów (!), którzy na Ukrainie z małym wyjątkiem zaliczali się do chrzcicieli. Na innych miejscach powstała praca dzięki uchodźcom wojennym i zesłańcom, którzy po ukończeniu wojny powrócili z dalekiej Rosji. Do nich przyłączyli się jeńcy wojenni, którzy zetknęli się w niewoli niemieckiej z baptystami, tam uwierzyli, ochrzczili się i teraz w domu rozwijają swą działalność. Przybyli też do Polski kaznodziejowie i misjonarze z Ameryki, aby tu w Polsce opowiadać Słowo Zbawiciela. Z tej pracy, jak wspomniano wyżej — wyrósł ruch ewangelicznych chrześcijan wśród słowian (!)“.

„Do słowiańskich ewangelicznych chrześcijan należą trzy grupy: jedna jest pod kierow-

nictwem Ludwika Szenderowskiego (!) z siedzibą w Warszawie, licząca około 4000 — 5600 członków (!). Druga jest pod kierownictwem kaznodziei W. Fetlera (!) z siedzibą w Warszawie (Husaruk). Liczy tyluż członków (!) wśród których przeważna część jest baptystów (!) i trzecia grupa jest pod kierownictwem Konstantego Jaroszewicza z siedzibą w Kobryniu Poleskim, licząca 2000 członków. Ca ostatni pracują pod nazwą „Związek Kościołów Chrystusowych”.

Co do niemieckich ewangelicznych chrześcijan, to ich początek datuje się 1912 r. (!) kiedy pierwsze przebudzenia miały miejsce na terenie Powiśla. Dzisiaj jest ich 38 małych zborów, a w nich 2500 członków (4000 dusz), obsługiwanych przez 22 kaznodziejów. Grupa niemiecka jest pod kierownictwem komitetu, przewodniczącym którego jest kaznodzieja Adam Nyckiel w Rypinie”.

Dalej autor umieszcza tabelę, w której podaje rok powstania baptystów w Polsce 1858 (!), rok powstania ewangelicznych chrześcijan 1920 (!!!), oraz mówi że wszystkich ewangelicznych chrześcijan w Polsce jest 13500 członków (!), 25000 dusz (!), 65 kaznodziejów (!) i jeden (!) sierociniec.

Tyle podaje p. E. Kupsch. Ciekawe, ale niestety... nieprawdziwe. Od człowieka, który uważa siebie za historyka można więcej się spodziewać. Tak, ciekawych rzeczy dowiedzieliśmy się od p. Kupscha o ewangelicznych chrześcijanach.

W zestawieniu chronologicznym w/g p. Kupscha wygląda to bardzo prosto. Przede wszystkim historyk ten twierdzi, że ewangeliczni chrześcijanie powstali w Polsce w r. 1920, a więc po wojnie światowej, czyli są wyznaniem powojennym. Założycielami tego ruchu w/g p. Kupscha byli częściowo sztundyści z Ukrainy, częściowo żołnierze z niewoli niemieckiej, którzy tam dali się ochrzcić w baptystów, a więc byli baptystami i zapoczątkowali ruch ewangelicznych chrześcijan; wreszcie — misjonarze amerykańscy. Innymi słowy zbiórka ze wszystkich stron

świata. Co dalej? W/g p. Kupscha, ewangeliczni chrześcijanie, to grupa jakiegось tam Szenderowskiego, nie mającego widocznie żadnego tytułu, o ilości członków 4000 — 5000 osób, potem grupa predigera W. Fetlera, grupa predigera A. Nyckla i grupa K. Jaroszewicza nosząca nazwę „Związek Kościołów Chrystusowych”. O tym, że „grupa” Szenderowskiego i in. ma oficjalne nazwy widocznie p. Kupsch nie nie słyszał. Jedynie niemieccy ewangeliczni chrześcijanie są dobrze zorganizowani, bo mają swój komitet zrzeszeniowy, swego predigera i t. d., zapewne dlatego, że są jak i p. Kupsch Niemcami, bo to tylko Niemcy potrafią coś zorganizować, a nie słowianie. Toteż „grupy” Szenderowskiego i innych nie mają żadnej organizacji zatwierdzonej przez władze państwowe — p. Kupsch nic o tym przynajmniej nie wspomina.

Oto jak obiektywnie przedstawił ten historyk wyznanie ewangeliczno-chrześcijańskie w Polsce. Ale wszystko ma swoje granice. P. E. Kupsch może sobie myśleć o ewangelicznych chrześcijanach co mu się podoba, ale nie wolno mu zmyślonych informacji podawać do druku i to w książce, w której jednocześnie podane są artykuły ludzi poważnych, za jakich uważamy ks. bisk. J. Burschego, ks. super. S. Skierskiego i inn.

Panu E. Kupschowi wolno pisać o baptystach, że ruch ten powstał w XV stuleciu, ba nawet przed Chrystusem, bo Jan Chrzciciel był przed Chrystusem, ale nie wolno mu poniżać innego wyznania i podawać rzeczy nieprawdziwych.

Pan E. Kupsch jest historykiem i jeżeli naprawdę chce on za takiego uchodzić to nie wolno mu nie wiedzieć o tym, co ogólnie wiadome jest o ewangelicznych chrześcijanach. Historyk winien więcej studiować zanim coś napisze, bo historyczne dane muszą być danymi prawdziwymi. Gdy historyk nie ma danych dotyczących pewnych

wydarzeń, wówczas nie powinien wogóle pisać o tym. Jeżeli zaś historyk ma jakieś dane i umyślnie je zmienia, wówczas przestaje być historykiem, a zasługuje na inne miano.

Trudno uwierzyć w to, by p. E. Kupsch nie czytał pewnych dzieł traktujących między innymi o ewangelicznych chrześcijanach. Weźmy dla przykładu dzieło mecenasa Henryka Świątkowskiego p. t. „Wyznania Religijne w Polsce” z r. 1937, a więc dzieło, które wyszło z druku rok przed ukazaniem się książki „Ekklesia”. Trudno też uwierzyć, że p. Kupsch nie czytał naszego kwartalnika „Ewangeliczny Chrześcijanin” z marca 1937 r., w którym podany został krótki rys historyczny ruchu ewangelicznych chrześcijan w ogólności, a w Polsce w szczególności, rys poparty odbitkami fotograficznymi dokumentów świadczących o powstaniu tego ruchu. Czy p. Kupsch nigdy nie czytał dzienników i czasopism wydawanych przez Związek Ewangelicznych Chrześcijan w Rosji daleko przed 1920 r.? Czy p. Kupsch nie czytał protokołów uchwał Komitetu Ministrów rządu rosyjskiego np. z 25 stycznia i 15 lutego 1905 r. dotyczących zborów ewangelicznych chrześcijan, drukowanych w rosyjskich urzędowych dziennikach? Czy p. Kupsch nie czytał polskiej prasy ewangelickiej np. „Zwiastuna Ewangelicznego” Nr. 51-52 z dn. 25 grudnia 1935 r. i Nr. 1 z dn. 5 stycznia 1936 r., lub ewangelicznej prasy zagranicznej np. szwajcarskiej: „Kirchenblatt für die reformierte Schweiz” Nr. 21 i 22 z r. 1935, przedstawiającej powstanie i rozwój ruchu ewangeliczno-chrześcijańskiego? Czy p. Kupsch nie czytał prasy rosyjskiej, np. z r. 1909, opisującej szkanowanie naszego zboru związkowego ewangelicznych chrześcijan w m. Kowlu przez żandarmów rosyjskich, zamykających zebrania i t. d.?

Jeżeli p. E. Kupsch nie czytał przynajmniej jednego z podanych dzieł lub

artykułów, wówczas jest on słabym historykiem, jeżeli zaś czytał a napisał, co innego, wówczas musimy uznać to za tendencyjne zmyślanie prawdziwych wiadomości dla poniżenia naszego wyznania.

Niechże p. Kupschowi wiadomo będzie przynajmniej tyle, że:

1) Ewangeliczni Chrześcijanie powstałi na początku zeszłego stulecia w Rosji, jako ruch czysto słowiański odrodzeniowo - reformatorski. W powstaniu tego ruchu żadnego udziału nie brali ani misjonarze niemieccy, ani amerykańscy. Obecnie ruch ewangelicznych chrześcijan obejmuje kilkanaście państw na kontynencie, a związki w poszczególnych krajach są złączone w jeden Wszechświatowy Związek Ewangelicznych Chrześcijan.

2) W Polsce Ewangeliczni Chrześcijanie powstałi na początku bieżącego stulecia i również nie przy pomocy misjonarzy niemieckich, jak to jest z ruchem baptystycznym, lecz przez Polaków kaznodziejów Związku Ewangelicznych Chrześcijan w Rosji.

3) Grupa L. Szenderowskiego, jak p. Kupsch pisze, nie jest wcale grupą Szenderowskiego, lecz jest „Związkiem Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce”, i to Związkiem *jedynym*, zalegalizowanym, czego nawet i baptyści nie mają, przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dzięki staraniom ś. p. prezbitera L. Szenderowskiego (sen.).

4) Grupa kazn. W. Fetlera nie jest wcale grupą W. Fetlera, lecz jest „Stowarzyszeniem Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan”, zalegalizowanym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z Zarządzającym ks. L. Jesakowem na czele.

5) Co zaś tyczy się statystyki Związku i Stowarzyszenia Ew. Ch., to poniżej podajemy właściwe dane statystyczne, wymienionych zrzeszeń.

Dane statystyczne Związku Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Do wymienionego Związku obecnie należy 82 zbory (gminy wyznaniowe) w następujących miejscowościach: 1) Warszawa, 2) Równe, 3) Sarny, 4) Kostopol, 5) Zdołbunów, 6) Kowel, 7) Łuck, 8) Horochów, 9) Pińsk, 10) Chomsk, 11) Bielsk, 12) Beresteczko, 13) Mikołajów n/Dn, 14) Stołpce, 15) Aleksandria, 16) Bielowo, 17) Baranie, 18) Horodyszcze k/Równego, 19) Lidyń, 20) Moszczon, 21) Omelana, 22) Peredmirka, 23) Rostoki, 24) Świniuchy Krzemienieckie, 25) Siergiejówka, 26) Tutowicze, 27) Właszczańce, 28) Czewel, 29) Dubeczno, 30) Halino - Wola, 31) Krzeczewicze, 32) Krymno, 33) Poromowo, 34) Sahryn, 35) Bobły, 36) Siedliszcze, 37) Skulin, 38) Święcica, 39) Wolica, 40) Błudów, 41) Koziatyn, 42) Malów, 43) Moszczanica, 44) Olgówka, 45) Postnikowo, 46) Sadów, 47) Świniuchy Horochowskie, 48) Worotniów, 49) Bereźno, 50) Krytyszyn, 51) Lipsk, 52) Oniskowicze, 53) Ostrówek, 54) Dołhe, 55) Jezierzanka, 56) Kolonia Ewangel-

stów, 57) Peratyn, 58) Porwańcze, 59) Smarżów, 60) Kiejziki, 61) Nowe-Haby, 62) Żółtki, 63) Lebidziew, 64) Mikołajewszczyzna, 65) Zajamno, 66) Jarczno, 67) Horodyszcze k/Łucka, 68) Watyń, 69) Łobaczówka, 70) Smolary, 71) Zdzitów, 72) Kustyń, 73) Bezodnia, 74) Gródek, 75) Szpanów, 76) Chotowica, 77) Bereście, 78) Bereżki, 79) Załuże, 80) Nowomyśl, 81) Nowosiółki, 82) Nowostawce.

Do Związku należy poza tym 162 oddziały zborowe (placówki), w których odbywają się zebrania religijne i 572 stacje misyjne. Członków dorosłych zapisanych w księgach zborowych jest 11642, wraz z dziećmi 16007 dusz. Ewangeliczną pracę w zborach związkowych prowadzili 116 przebiterów zborowych i diakonów, oraz 187 ewangelistów i pracowników związkowych. Wreszcie Związek posiada 63 Szkoły Niedzielne dla dzieci, 71 koło młodzieży, 68 chórów i 25 stowarzyszeń kobiet, oraz 1 Sierociniec.

Dane statystyczne Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Do wymienionego Stowarzyszenia należy obecnie 49 zborów (gmin wyznaniowych) w następujących miejscowościach: 1) Warszawa, 2) Baranowicze, 3) Horodyszcze k/Baranowicz, 4) Prużana, 5) Błudeń, 6) Aleksandrówka, 7) Pieszczanka, 8) Pawłowicze, 9) Karpiesz, 10) Głęboki Kąt, 11) Klepacze, 12) Kabaki, 13) Chorewo, 14) Worozbity, 15) Michałki, 16) Horsk, 17) Styganiec, 18) Simonowicze, 19) Świszcze, 20) Mańkiewicze, 21) Rostoka, 22) Krasno-Wygnanie, 23) Wło-

dzimierz Wołyński, 24) Chołopce, 25) Gnojno, 26) Woronczyny, 27) Markostawy, 28) Stawek, 29) Łuck, 30) Podlisce, 31) Korszowiec, 32) Nieboszka, 33) Ulaniki, 34) Kniahininok, 35) Ceperów, 36) Dorohostaje, 37) Mirosławówka, 38) Kołki, 39) Podryże, 40) Wiczyni, 41) Wołczek, 42) Biała, 43) Wólka Chołopska, 44) Gniezdyczno, 45) Krasnosile, 46) Równe, 47) Kołodienka, 48) Żeleznica i 49) Krzemieniec.

Do Stowarzyszenia należy poza tym

126 oddziałów zborowych (placówki), w których odbywają się zebrania religijne i 363 stacje misyjne. Członków dorosłych zapisanych w księgach zborowych jest 6802, wraz z dziećmi 11373 dusz. Ewangeliczną pracę w zborach stowarzyszeniowych prowadzi 40 prez-

biterów i diakonów, oraz 213 ewangelistów i pracowników stowarzyszeniowych. Poza tym Stowarzyszenie posiada 91 Szkół Niedzielných dla dzieci, 78 Kół Młodzieży, 62 chóry, 31 stowarzyszeń kobiet i 1 Sierociniec.

Sumaryczne dane statystyczne Związku i Stowarzyszenia Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

W sumie do Związku i Stowarzyszenia należy: 131 Zborów (gmin wyznaniowych), 288 oddziałów zborowych (placówek), 935 stacyj misyjnych, 18.444 członków dorosłych, zapisanych do ksiąg zborowych, 27.383 dusz wraz z dziećmi, 154 szkoły niedzielne, 149 kół młodzieży, 130 chórów, 56 stowarzyszeń kobiet, 2 sierocinice i wspólna Szkoła Biblijna w Warszawie. Pracę ewangeliczną w Związku i Stowarzyszeniu prowadzi

156 prezbiterów i diakonów, oraz 401 ewangelistów i pracowników misyjnych.

Oto są dane statystyczne dwóch samodzielnych zrzezeń religijnych ewangelicznych chrześcijan w Polsce, zespolonych w Społeczności Chrześcijan Ewangelicznych. Cyfry podane mówią same za siebie. Przypadają się one zapewne i p. E. Kupschowi, jako historykowi i znawcy ruchu wolnościowego w Polsce.

A P E L

do Członków Związku i Sympatyków.

Zbliża się wiosna, piękna pora roku, kiedy to w przyrodzie wszystko budzi się ze snu i przybiera cudne odświeżone szaty. Duszą tego cudownego przeobrażenia jest najpiękniejsze święto Zmartwychwstania Pańskiego. Lecz okres ten nie jest tylko porą krasy i radości. Niesie bowiem ze sobą dla większej części ludzkości nowe fale trosk, zmartwień i kłopotów w walce o życie, o bytowanie. „Przednówek!...” Jest to coś nieznanego dla mieszkańców miast, ale które bardzo daje się we znaki na wsi. Przednówek jest to okres wyczerpania zapasów żywności w oczekiwaniu nowych zbiorów po minionym okresie zimowym. W tym czasie wyczerpują się też zapasy naszego sierocinca, a kiedy najwięcej

potrzebujemy środków odżywczych dla dzieci, najmniej ich posiadamy.

Nadchodzą też święta Wielkanocne, których z takim upragnieniem dzieci a i nawet dorośli oczekują. Troską naszą jest, by dostarczyć dzieciakom jak najwięcej radości i szczęścia. — Radości przystrojenia je w sukienki odświeżone i urozmaicenia stołu wielkanocnego. Przypomnijmy sobie nasze dzieciństwo: ile radości sprawiały nam te rzeczy, jakże szczęśliwymi czuliśmy się wówczas!...

Zastępujemy dzieciom w naszym Sierocincu rodziców. Toteż na ich miejscu uczynmy wszystko, co będzie w mocy naszych kochających serc i pracowitych rąk. Zwyczajem poprzednich dwóch lat prosimy o łaskę

we ofiarowywanie i nadsyłanie do naszej skromnej i wyczerpanej spiżarni artykułów spożywczych, a w tym tłuszców i jaj i trochę gotówki na odświeżenie ubogiej garderoby dziecięcej.

Za wszystko będziemy drogim ofiarodawcom wdzięczni, a Bóg dobrotliwy w Jezusie Chrystusie Przyjacielu Dzieci stokrotnie Wam zapłaci.

Paczki żywnościowe nawet i po świętach

prosimy nadsyłać pod adresem: Franciszek Więckiewicz, Kowel, ul. Komarowska 18, a gotówkę pod tymże adresem do skrz. pocztowej 14.

Wreszcie z powodu nadchodzących Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, Zarząd Sierocińca składa serdeczne pozdrowienia drogim Ofiarodawcom, życząc wiele błogosławieństw i radości od Zmartwychwstałego Zbawiciela.

Zarząd Sierocińca Związkowego.

XII-ty Zjazd Związkowy. Do wszystkich Zborów i placówek Związkowych.

Zawiadamia się wszystkie Zbory, placówki i stacje misyjne Związku Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce, że na mocy uchwały Zarządu Związku, XII-ty Zjazd Związkowy, o ile nie zajdą nieprzewidziane zmiany, odbędzie się w dn. od 28 — 30 maja r. b. w m. Równym na Wołyniu, w tamtejszym Zborze związkowym.

Zarząd Związku prosi Zbory związkowe o wydelegowanie swych przedstawicieli, celem wzięcia udziału w naradach i uchwałach Zjazdu dotyczących naszego życia związkowego i pracy misyjnej, wysłuchania i zatwierdzenia sprawozdań ustępującego Zarządu, oraz dokonania wyboru nowego Zarządu (Komitetu) i Komisji Rewizyjnej, według wymagań statutowych.

Liczba delegatów na Zjazd wg. tegoż statutu ma wynosić: zbory, liczące do 100 członków, posyłają jednego delegata, do 200 — dwóch, do 300 — trzech i t. d.

Koniecznym jest, by delegatami na Zjazd mający zasadniczo charakter rzeczowy, przybyli przede wszystkim bracia przebiterzy zborów i ich zastępcy.

Każdy delegat winien mieć przy sobie urzędowe dokumenty osobiste: dowód osobisty, książeczkę wojskową, lub zaświadczenie gminne.

Prosimy o upoważnienie posyłanych delegatów do prawa decydowania we wszystkich sprawach, które będą poruszane, oraz o złożenie na ich ręce żądań i poleceń, by wola zborów była jasno wyrażona przez delegatów na Zjeździe.

Zjazd rozpocznie swe sesje w dniu 28 maja po uroczystym nabożeństwie porannym, na którym obecność wszystkich delegatów jest pożądana. Prosimy więc przybywających br. delegatów do Równego dn. 28-go maja w godzinach rannych, by udali się pod adresem: ul. Balińskiego 41 i zameldowali się w Komisji Mandatowej. Każdy delegat meldując się, winien złożyć swoje pisemne pełnomocnictwo od zboru, formularz, którego już został rozesłany.

Podajemy też do wiadomości, iż na Zjazd związkowy w Równym zaproszeni są do słuszenia Słowem Bożym bracia działacze religijni i ewangelisci pokrewnych nam zrzeseń religijnych w kraju i za granicą.

Wreszcie prosimy o zaopatrzenie się poza dokumentami w potrzebną kwotę pieniędzy na podróż tam i z powrotem, a również na wyżywienie osobiste i inne wydatki podczas Zjazdu.

Prośmy Pana, by raczył nam błogosławić nasz Zjazd ku Jego chwale.

Zarząd Związku.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY MISYJNEJ.

W dniu 7 stycznia przyjechał do Polski młody Amerykanin pastor L. Clifford. Kilka godzin zatrzymał się w Warszawie dla spotkania i zapoznania z br. L. Szendrowskim i d-r'em Pricem, który jako tłumacz na prośbę br. Szenderowskiego miał towarzyszyć gościowi w podróży na Wołyn i Polesie. Wyjechali więc obaj tego samego dnia z Warszawy pociągiem pośpiesznym do Równego.

Nad ranem według zgóry ułożonego planu spotkaliśmy się w pociągu w Kowlu, by towarzyszyć im przy odwiedzaniu zborów związkowych.

8.I. Równe. Przybyliśmy rano. Na dworcu spotkał br. A. Niczyporuk, który zaprosił gości do siebie na śniadanie. Wyobrażałem sobie naszego zagranicznego gościa jako człowieka starszego wiekiem, toteż byłem mile zdziwiony, kiedy w wagonie w Kowlu powitałem zupełnie młodego nadzwyczaj żywego, pełnego młodzieńczej energii i niewyczerpanego humoru człowieka. Wysokiego wzrostu o łagodnych i pięknych rysach twarzy, żywych ruchach, o mowie przeplatanej wesołym serdecznym śmiechem, pastor Clifford pozostawi w każdym, kto się z nim zetknie — wrażenie miłego i sympatycznego brata. Gdy bliżej poznałem br. L. C. przekonałem się, iż mimo wesołości i humoru, łączył w sobie cechy prawdziwej chrześcijańskiej pobożności, zamiłowanie do Pisma świętego, modlitwy i ducha misyjnego.

Tego dnia, a była to niedziela — mieliśmy dwa zebrania przy wypełnionej po brzegi sali. Pastor L. C. tłumaczony przez dr. Price'a na język polski, przemawiał do zebranych głęboko i przekonująco z powagą ewangelicznego kaznodziei. Po nim zaproszono mnie, a na zakończenie przemawiał żywo dr. Price. Porządek przemówień ustaliliśmy na całą podróż. Br. L. C. bardzo lubił śpiew i muzykę. Wieczorem w Równym było zebranie młodzieży ze śpiewem chóralnym i orkiestrą. Gość był zachwycony. Przed zebraniem d-r Price uprzedził go, że tu, na Wołyniu, u ew. chrz. zebrania mogą trwać do 3-ch godzin z rzędu, czemu ten się dzi-

wił, bo przecież na zachodzie Europy i w Ameryce nabożeństwo trwa nie więcej, niż jedną godzinę, a najwyżej półtorej.

9.I. Zdobunów. Po wypoczynku u br. Niczyporuka w Równym, udaliśmy się do Zdobunowa, gdzie były ogłoszone zebrania na rano i wieczór. Był to trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia według starego stylu, które obchodzi ludność prawosławna Wołynia i Polesia. Zebrania były liczne i żywe. Smutno tylko było z powodu doświadczenia, jakie nawiedziło przełożonego zboru br. M. Niczyporuka w jego rodzinie. Żona jego s. Amalia ciężko i niebezpiecznie zachorowała i mąż musiał trwać przy jej łożu. Na wieczornym zebraniu śpiewał chór mieszany i grała orkiestra, a młodzież w międzyczasie deklamowała wiersze. Pastor L. C. przemawiał b. żywo, a potem zademonstrował obrazy o charakterze alegorycznym, które przywiózł z Chin. Na zakończenie przemawiał d-r Price.

10.I. Kostopol. Rano o godz. 7-ej udaliśmy się ze Zdobunowa do Kostopola do tamtejszego miłego, gościnnego i niezwykle ofiarnego zboru. W Równym przyłączył się do nas br. A. Niczyporuk i tak we czwórkę pojechaliśmy dalej. Na dworcu w Kostopolu spotkał nas i powitał br. K. Szkurski. Od dworca do domu modlitwy i mieszkania br. Szkurskiego 2 i pół km. jechaliśmy saniami. Okazało się, że br. L. C. pierwszy raz w swoim życiu jechał saniami i ten sposób lokomocji bardzo mu się podobał i przypadł do gustu. Po śniadaniu, którym podejmowali nas br. Szkurscy, rozpoczęło się zebranie w bardzo pięknej o estetycznym wyglądzie sali. Był to już dzień powszedni, ale sala była wypełniona ludźmi, z których większa część przyjechała i przyszła pieszo z okolicznych wiosek, by powitać gości i posłuchać słowa Bożego. Tu mieliśmy tylko jedno zebranie. Wszystkie okoliczności złożyły się na to, że u gości pozostało jak najlepsze wrażenie. Wdzięczni byliśmy Bogu, miłemu gospodarzowi br. Szkurskiemu i jego zacnej małżonce.

W Kostopolu nie mogliśmy mieć więcej niż jedno zebranie z tego powodu, że przybyli musieli wracać do swoich osiedli przed nocą, a następnie, że goście musieli już o północy wyruszyć w dalszą i dłuższą podróż. Po krótkim wypoczynku o 12-ej w nocy odjechaliśmy z Kostopola przez Sarny, Łuniniec i Pińsk do Drohiczyna - Miasto na Polesiu, by dalej jeszcze konno jechać do miasteczka Chomska, odległego od Drohiczyna o 20 km.

11.I. Chomsk. Po dość niewygodnej podróży sankami po zepsutej przez deszcz i odwilż drodze, zziębnięci i zgłodniałi przyjechaliśmy do Chomska mile witani przez braci. Stanęliśmy na kwatery u braterstwa Wołkowiczów. Tegoż dnia mieliśmy wieczorem liczne zebranie ewangelizacyjne. Bracia przemawiali do zgromadzonych w mocy Ducha. Wśród słuchaczy byli urzędnicy i przygodni goście z miasteczka, I tu, jak i w miejscowościach poprzednio odwiedzanych po zebraniu ludzie rozchodzili się niechętnie. Ogłoszono zebranie na rano dnia następnego t. j. 12.I. Po wypoczynku, którego byliśmy spragnieni, mieliśmy poranne bardzo liczne zebranie, które trwało do godz. 2-ej po poł. po czym musieliśmy się śpieszyć, żeby zdążyć do Drohiczyna na pociąg odchodzący do Brześcia i dalej do Kowla. Mile żegnani i odprowadzani ruszyliśmy w drogę. W Brześciu mieliśmy czekać na połączenie pociągu przez całą noc, toteż wykorzystaliśmy ją na odpoczynek w hotelu. Rano odświeżeni i wzmocnieni na siłach, odjechaliśmy do Kowla.

13.I. Kowel. Po przyjeździe do Kowla, zaprosiłem miłych gości do siebie. Byłem bardzo rad, że mogłem ich przyjmować w swoim mieszkaniu wśród swojej rodziny. Po posiłku, goście zwiedzili nasz sierociniec związkowy, oglądając rozwój i pracę naszego młodocianego zakładu. Wyrażali swoje zadowolenie. Wieczorem odbyło się zebranie, na którym byli obecni oprócz członków zboru, zaproszeni goście i sympatycy. Na zebraniu chór dziecięcy śpiewał i niektóre dziewczynki deklamowały wiersze ku zadowoleniu gości. Jedna z wychowanek na wstę-

pie powitała gości pięknym wierszykiem. Po zebraniu odbyła się skromna herbata w zakładzie dla gości, przy jednym stole z dziećmi. Resztę wieczoru nasi goście spędzili pod moją strzechą, a nazajutrz 14-go, po tygodniowej podróży udaliśmy się do Warszawy, ostatniego punktu podróży br. Clifforda w Polsce. Dnia następnego gość miał służyć słowem Bożym na zebraniu zboru związkowego na Pradze przy ul. Szerokiej 25. Wieczorem szczęśliwie przyjechaliśmy do Warszawy na Dworzec Główny i udaliśmy się do przeznaczonych miejsc na spoczynek. Byliśmy pomęczeni.

15.I. Niedziela — w Warszawie. Piękna kaplica przy ul. Szerokiej Nr. 26. Nabożeństwo poranne o godz. 10 m. 30 rozpoczął br. Mańkowski. Sala prawie pełna. Słowo Boże brzmiało uroczystie, poważnie. Gość przemawiał w otoczeniu, do którego zwykły mówić. Przemówienie wieczorne past. L. C. było nadzwyczaj głębokie, serdeczne i pełne duchowej treści. Wywarło też na słuchaczach wielkie wrażenie. Potym ciche wyznanie — modlitwa.. Ćkanie.. Duch święty użył kaznodziei. — Tego, który przemawiał i tego, który tłumaczył. Odczuwało się obecność Boga, przed obliczem którego serce korzyło się i upadało w proch, błagając i wielbiąc jednocześnie. Niech będą Mu miestanne dzięki za to. Jak dobrym i miłosiernym jest ku nam Bóg w Jezusie Chrystusie.

W międzyczasie gość oglądał Szkołę Biblijną i zaznajomił się z uczniami. Na pożegnanie każdemu coś powiedział, a wszystkich zachęcał do pracy w utworzeniu koła zdecydowanych Młodzieńców Chrześcijańskich, udzielając wskazówek i porad.

Poniedziałek, 16.I. Nasz miły gość odprowadzony przez nas do pociągu, przy którym staliśmy, aż do chwili odejścia, żegnany odjechał do Łotwy, zapewniając nas, że zabiera z sobą z Polski jaknajlepsze wrażenia. Przyrzekł nam, że jeżeli na to będzie wola Boga, to za parę lat przyjedzie znów do Polski już na dłuższy pobyt.

Fr. Więckiewicz.

Ostrzeżenie.

Ostatnio otrzymujemy wiadomości z terenu od poszczególnych naszych Zborów, przede wszystkim z Polesia, że Zbory Związkowe i placówki nawiedzają pewni emisariusze pewnego towarzystwa „religijnego”. Emisariusze ci, wdzierając się do Zborów Związkowych i szerzą kłamliwe wiadomości, kwestionując między innymi prawa Związku naszego i t. d., nawołując te Zbory do wystąpienia ze Związku i przyłączenia do ich towarzystwa. Zborom zalegalizowanym grożą, że jeżeli nie wyjdą ze Związku i nie przyłączą się do nich, wówczas legalizacja tych Zborów przez władze państwowe będzie rozwiązana. Obiecują przy tym: przeprowadzenie legalizacji Zborom niezalegalizowanym, zaprowadzenie ksiąg stanu cywilnego i t. d.

Ostrzegamy braci przebiterów i poszczególnych członków przed tymi osobnikami żyjącymi nie dla Ewangelii, lecz z Ewangelii, drogą kłamstwa i nieprawdy.

Pismo św. również ostrzega nas w tym przypadku, mówiąc: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was

w odzieniu owczym, ale wewnątrz są wilcy drapieżni” (Ew. Mat. 7, 15). Radzimy postąpić z tymi osobnikami w sposób stanowczy, tak, jak postąpił Chrystus Pan w podobnym przypadku w kościele w Jerozolimie (Ew. Mat. 21, 12).

Chrystus Pan jest Księciem Pokoju (Izajasz 9, 6) i słudzy Jego muszą być sługami pokoju, lecz ci co sięją niepokój, niezgodę i nieprawdę nie są sługami Chrystusa Pana.

Stwierdzamy przy tym stanowczo, że wszystko to, co sięją wymienieni osobnicy, jest zbiorem kłamstwa i nieprawdy, oraz tworem ich niecznych wymysłów. Związek nasz w dalszym ciągu cieszy się zaufaniem u władz państwowych i posiada prawa przyznane mu przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w pełnej mocy i sile, na dowód czego podajemy poniżej zatwierdzenie ostatniego Zarządu Związku przez wymienione Ministerstwo. Wiemy, iż osobnikom tym to będzie nie na rękę, lecz fakt jest faktem. Jest to najlepszym dowodem wartości ich zakłamanego sumienia i charakteru.

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
w Warszawie, dn. 26 stycznia 1939 r.

Związek Słowiańskich Zborów
Ewangelicznych Chrześcijań w Polsce
Warszawa
ul. Szeroka 26

Stosownie do pkt. 14 zatwierdzonego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego decyzją z dn. 21.II.813/27 statutu Związku Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijań w Polsce, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zawiadamia, że przyjęło do wiadomości dokonany w dniu 18 maja 1937 r. na XI Zejeździe Związku w Warszawie wybór Komitetu Związkowego (Zarządu) w następującym składzie: PP. inż. Ludwik Szenderowski — prezes, Aleksy Niczyporuk — wiceprezes, Franciszek Więckiewicz — sekretarz, Makary Niczyporuk — skarbnik, Jan Mańkowski, Cyryl Pawluk, Kondrat Szkurski — członkowie, Paweł Rucki, Aleksander Agripinin i Jan Wojtowicz — zastępcy.

Dyrektor Departamentu
(—) H. Dunin-Borkowski.

Warunki prenumeraty kwartalnika „Ewangeliczny Chrześcijańin”: rocznie 1 zł. 50 gr., numer pojedynczy 40 gr. Prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O Nr. 27683 inż. L. Szenderowski, lub przekazem na adres Redakcji, Warszawa, Szeroka 26. Telefony Redakcji i Administracji: 10.29.22 i 10.25.84.

Redaktor odpowiedzialny: inż. Ludwik Szenderowski.

Drukarnia „Antiqua”, St. Szulc i S-ka, Kacza 7. Tel. 5.04-91.

